Nr. 63. Lwów — Sobota dnia 16 Marca. Rok 1901.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h.
w Niemczech „ 3 „ — „
w innych Państwach „ 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 h.
Opłatę należy nadsyłać równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer bieżący we Lwowie 8 h.
na prowincyi 12 h.
Numery z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, spisy gości i zabaw prywatnych, reklamy do balów i koncertów, ... po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: św. Lubina M. — Ewtropia
Jutro: F. 4 Środ. Gertr. — N. 3 Post. Hl. 7
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów. ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**
Wschód słońca o g. 6 m. 20
Zachód „ „ 5 m. 59
Długość dnia godzin 11 minut 39
Przybyło dnia od wczoraj 3 min.

Administracya PRZEGLĄDU uprasza, z powodu kończącego się kwartału, o wczesne odnawianie prenumeraty, albowiem osoby, które się spóźnią z jej odnowieniem, mogą się narazić na to, co, niestety, pomimo naszej woli, spotkało niektórych w bieżącym miesiącu marcu, mianowicie, że przysłali pieniądze prenumeracyjne tak późno, iż nie mogliśmy wpisać ich w poczet naszych prenumeratorów na marzec, gdyż numera z pierwszych ośmiu dni marca były już zupełnie wyczerpane.

Prenumerata na prowincyi (z przesyłką pocztową) wynosi:

Miesięcznie	2 K.	20 h.
Kwartalnie	6 „	60 „
Półrocznie	13 „	20 „
Rocznie	26 „	40 „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 halerzy.
Administracya Przeglądu.

Ruch macedoński.

Porta turecka zapewne zanadto gorliwie skorzystała z wezwania mocarstw do stłumienia rewolucyjnej propagandy w Macedonii; zdaje się, że zawiele było rewizyj i aresztowań, zawiele ostrych środków, bo nawet prasa rosyjska, która zgodnie ze stanowiskiem swego rządu występowała przeciw macedońskiemu ruchowi, teraz prawi o terroryzmie tureckim. Zachować miarę w zarządzeniach przeciw każdemu tajnemu spiskowi zawsze jest trudno, ponieważ z konieczności władza musi działać na ślepo; można zatem do pewnego stopnia usprawiedliwić postępowanie Porty, ale jej przesada może mieć złe skutki. Wprawdzie z pewnością nie będzie tej wiosny, ani nawet tego roku zbrojnej ruchawki, którą już przygotowano, ale żadna władza nie zdoła wyrwać głęboko zapuszczonych korzeni w rozgorączkowanym kraju, a niepodobna przecież trzymać go ciągle pod strażą bagnetów, bo to zanadto kosztowne dla ubogiej Turcyi. Właśnie teraz, gdy Porta zniszczyła sieć rewolucyjną, a na ludność rzuciła postrach, odezwał się komitet macedoński w taki sposób, który wskazuje, że tak zwani „patryoci“ nie dają za wygranę. Komitet wystosował do sułtana protest przeciw gwałtom, dokonanym w wilajetach: salonickim, monastyrskim i adryanopolitańskim, a równocześnie przesłał do monarchów, podpisanych na traktacie berlińskim, i do francuskiego prezydenta pismo, w którem zanosi do nich „ostatnią prośbę“ o przypomnienie sułtanowi paragrafu 23 traktatu berlińskiego. Treść tego pisma jest następująca: Traktat san-stefański, zawarty w marcu r. 1878 między Rosyą a Turcyą, unieważniony zaś przez mocarstwa, zapewnił Macedonii wszelkie polityczne swobody i szczegółowo postanawiał, co sułtan musi zrobić dla tego kraju. Traktat berliński, ułożony w lipcu tegoż roku, uwolnił sułtana od tych obowiązków, wszelako nakazał mu „przeprowadzić w europejskich prowincyach Turcyi takie same reformy, jakie ułożono dla Krety w r. 1868-ym“. Przy życzliwej pomocy mocarstw, Kreta już posiada wolność, natomiast położenie Macedonii jest teraz gorsze, niż było kiedykolwiek przedtem. Nadzwyczajnymi podatkami ludność jest zupełnie zgnębiona. Wszyscy bez wyjątku mieszkańcy tureccy płacą dziesięcinę na rzecz państwa i muzułmanie już więcej nic mu nie świadczą, natomiast chrześcijanie dają nadto $1\frac{1}{2}$ procent tej dziesięciny na muzułmańskie medresy (szkoły przy meczetach), tyleż osobnego podatku na wojsko, za co dawniej nie służyli w armii, teraz zaś dostarczają rekruta tak samo, jak mahometanie; nadto oni tylko płacą podatek na budowę i utrzymanie dróg, których nigdzie nie ma, na sądownictwo, sądzące ich krzywo, na komisye sanitarne, które wcale nie istnieją, i na różne inne administracyjne potrzeby. A ponieważ muszą wyłącznie własnym kosztem utrzymywać swe świątynie, swój kler i swoje szkoły, przeto zaledwie mała cząstka dochodów pozostaje im na ich własne potrzeby. Stąd pochodzi wciąż rosnące niezadowolenie, a Porta odpowiada na wszystkie żażalenia aresztowaniami i srogiem nękaniem zamożnych ludzi, aby ich obedrzeć.

Taka jest treść „ostatniej prośby“, wystosowanej przez komitet macedoński do mocarstw. Zapewne jednak on sam się nie spodziewa donioślejszego jej skutku, skoro jednocześnie zwołał na 31 marca do Sofii „kongres“ macedoński, który będzie radził nad położeniem kraju, a zarazem rozstrzygnie spór we własnem łonie, bo są dwa stronnictwa macedońskie: jedno umiarkowane, które chce oglądać się na mocarstwa, drugie „niecierpliwych“. To drugie teraz kieruje komitetem macedońskim i żąda, aby kongres zatwierdził jego wszelkie zarządzenia swej działalności; na jego czele stoi Sarafów; stronnictwo umiarkowane chce go obalić, a obrać prezesem byłego bulgarskiego jenerała Tonczewa. Przyszła działalność „rządu narodowego“ Macedonii — bo tak się tytułuje komitet macedoński — zależy od tego, które stronnictwo zwycięży na „kongresie“, a ciekawe jest, że on się odbędzie jawnie, niejako pod opieką Karawełowa.

Jubileusz bawarskiego regenta.

Książę Luitpold, rządzący Bawaryą za umysłowo chorego króla Ottona, polityk znany i z tego, że czynił ciągle ustępstwa z odrębności bawarskiej na rzecz cesarstwa, obchodził teraz ośmdziesiątą rocznicę swych urodzin. Uroczystość ta była jakby narodową w całych Niemczech, a to najpierw dlatego, że w gałęzi podzielonego domu Wittelsbachów, twórców artystycznego z acenia Monachium, tych „Aten niemieckich“, jest wysoko poważana; następnie dlatego, że książę Luitpold dowodził dywizyą bawarską w wojnie z Francyą, a wiadomo, że Bawarzy znakomicie się przyczynili do niemieckich zwycięstw; wreszcie dlatego, że sędziwy regent, przez subtelną delikatność względem chorego, ale czasami odzyskującego jasność umysłu króla Ottona, nigdy, pomimo nalegań z różnych stron, nie zgodził się ogłosić detronizacyi Ottona, pomimo z prawa sam zostałby królem. Sędziwy regent, jako człowiek, polityk i panujący zasługuje na rzeczywisty szacunek, którego obfite żniwo zebrał teraz. Wśród jego gości, między którymi pierwsze miejsce z wieku, urzędu i zasługi zajął Cesarz Franciszek Józef, nie zabrakło żadnego księcia panującego w Niemczech; tylko zraniony w twarz przez jakiegoś obłąkanego cesarz Wilhelm II przybyć nie mógł, ale przysłał swego następcę tronu. Prasa niemiecka podaje obszerne opisy życia regenta i historyę jego rządów, które nazywa patryarchalnymi. Zapomina jednak, że właśnie ten książę rozszedł się był ze swym narodem w sprawach religijnych, chętnie wywoływał zatargi z Apostolską Stolicą i naśladował, o ile mógł w Bawaryi, bismarkowski kulturkampf. Ale ponieważ tem przeważnie się przyczynił do powstania katolickiego centrum, które właśnie w Bawaryi wzięło swój początek, a sprawę katolicką dźwignęło w Niemczech bardzo wysoko i zawsze było głośnem sumieniem szlachetnych Niemców w sprawach z innymi narodami, przykutymi do niemieckiego rydwanu, — przeto o tej stronie działalności księcia-regenta można się nie rozwodzić szeroko, zwłaszcza we wzmiance z powodu jubileuszu. Ale warto z biograficznych opisów przytoczyć fakt istotnie ciekawy i wyjątkowy w naszych czasach. Oto książę używa wszelkich możliwych sposobów, aby mógł rządzić zawsze z tymi samymi ministrami — i rzeczywiście prezes gabinetu Crailsheim spełnia swój urząd już rok 21szy, minister spraw wewnętrznych urzęduje od lat 20tu, minister finansów Riedel — od 24ch, a minister sprawiedliwości Feilitzsch — od 14tu. To są prawdziwi seniorowie w świecie ministeryalnym.

Kwestye ekonomiczne górują!

Piszą nam z Wiednia, 14 marca:

Ustawa o poborze rekrutów uchwalona, projekt o podatku wódczanym przekazany specyalnej komisyi, „pierwsze czytanie“ projektu o inwestycyach rozpoczęte — oto czyny Izby poselskiej, świadczące o przywróceniu prawidłowej pracy parlamentarnej. Przecież choć raz nie zawiodły nadzieje optymistów!

Najwięcej do zdyskredytowania obstrukcyi przyczynił się niezawodnie program ekonomiczny rządu. Rachuba, że realne, materyalne potrzeby ludności wywrą z czasem wpływ silniejszy, niż jałowe spory językowe, okazała się trafną. Byłoby to zjawiskiem ujemnem, gdyby w Austryi istotnie zagrażał czemu narodowości, gdyby którakolwiek narodowość była rzeczywiście zagrożoną w swych językowych prawach, w swem duchowem życiu. W takim razie trzeba usunąć na drugi plan kwestye powszedniego chleba, nie zważać na piedestał, walczyć z wytężeniem wszystkich sił o najświętsze skarby duchowe. Bo słusznie powiedział Libelt: „Wytocz z człowieka krew, a ubiegnie z nią życie jego, wytocz z narodu język, a ubiegnie z nim żywot jego“. Ale w Austryi nikomu nie zagraża wynarodowienie; konstytucya, stosunki, sama natura państwa wyklucza systematyczne tępienie którejkolwiek narodowości. Nie mówiąc już o wielkich narodach, jak polski, włoski i niemiecki, ale nawet malutkie plemię Słoweńców, słabo posiadające podstawy historycznej przeszłości narodowej, nie tylko nie ginie, lecz przeciwnie od 40 lat rozwinęło się w sposób niespodziewany!

W takich okolicznościach chwilowe odstawienie na bok programów narodowościowych a specyalnie językowych, a zwrócenie uwagi na interesa ekonomiczne, nie oznacza żadnego sprzeniewierzenia się ideałom narodowym, lecz stanowi zwrot zupełnie logiczny. W walce, wywołanej nie tyle zdrowemi przekonaniami narodowemi, ile szowinizmem (głównie Niemców i Czechów), stronnictwa doszły już nad sam kraniec przepaści, która groziła pochłonięciem urządzeń konstytucyjnych i dobrobytu. Ostatecznie stało się trzeba koniecznie przerwać tę walkę i pomyśleć o zabezpieczeniu ekonomicznych interesów. Głośno nie przyznają się jeszcze do tego stronnictwa, które swe mandaty zawdzięczają przeważnie hasłom szowinistycznym, jak zwłaszcza Schoenererowcy i młodoczesi, ale mimowolnie ulegają tej naturalnej ewolucyi. To tłómaczy upadek obstrukcyi.

W roku zeszłym ów prąd szowinistyczny był jeszcze tak silny, że zdołał oprzeć się zwycięzko pokusie, jaką tworzył wielki projekt inwestycyjny rządu. Tymczasem do tego wezwania do pracy na polu ekonomicznem przyłączyła się obecnie druga, działająca bezpośrednio na główne obozy szowinistów i obstrukcyonistów pokusa pod formą projektu dróg wodnych. O ile przeszłoroczny inwestycyjny program rządowy obudził wszystkie żywotne, ekonomiczne żądze w prowincyach południowych, o tyle ten drugi projekt przemawia potężnym głosem do przekonania tak Niemców, jak Czechów północnej strefy. Koleje i kanały — oto główne na teraz dźwignie uruchomienia parlamentu, a nawet może kilkoletniego rozejmu w walce niemiecko-czeskiej.

Wczorajsza konferencya p. Koerbera, ministrów finansów i kolei żelaznych z delegatami klubów, miała na celu zabezpieczenie pokrycia ogromnych kosztów tych projektów, tudzież niektórych szczerb, wydrążonych w dochodach skarbu świeżym ekonomicznym ferworem posłów. Co do szczegółów, słychać dotąd tylko, że na wczorajszej konferencyi zaproponowano z kół poselskich (Kaizl?) podwyższenie podatku wódczanego nie o 20 koron od hektolitra, jak opiewa projekt rządowy, lecz o 30 koron, tak, że po wyznaczeniu 20 milionów na sanacyę finansów krajowych, pozostałoby jeszcze 10 milionów dla skarbu państwowego. Wobec olbrzymich sum, których wymagają koleje i kanały, będzie to kropla tylko w morzu. Bądź co bądź, także ta wczorajsza narada świadczy wymownie o górowaniu kwestyi ekonomicznych nad narodowościowemi. Już teraz konferencye rządu z klubami nie dotyczą wyłącznie, ani głównie — rozporządzeń językowych!

Korespondencye.

Wiedeń, 11 marca.

(y). Takiej burzy, jaka szalała w Wiedniu onegdajszej nocy, nie pamiętają najstarsi ludzie. Dość powiedzieć, że przewody elektryczne zarówno tramwajowe, jak telegraficzne i telefoniczne przerwane zostały w tysiąc czterystu miejscach, a gdzieniegdzie powyrywał wicher z ziemi słupy żelazne, przez które przechodzą te druty. Szczęściem prawdziwem jest to, że ta burza szalała około godziny 5 rano, gdy ulice były jeszcze prawie całkiem puste, gdyby to bowiem miało miejsce w dzień, gdy ruch na ulicach jest ogromny, mogłaby z tego wyniknąć wielka katastrofa. Porwane druty telegraficzne i telefoniczne zetknęły się bowiem w bardzo wielu miejscach z przewodami tramwaju elektrycznego, przez które przechodzi nadzwyczaj silny prąd, prąd ten udzielił się także drutom telegraficznym i telefonicznym i każdemu, kto dotknął się tych drutów, groziła śmierć lub ciężkie poparzenie. Na szczęście ofiarą elektryczności padło tym razem tylko pięć koni. Wogóle miano teraz sposobność przekonać się, że dotychczasowe urządzenia ochronne mające zapobiedz udzielaniu się prądu elektrycznego z drutów tramwajowych do urwanych drutów telegraficznych i telefonicznych, są niewystarczające i że potrzeba zatem albo zaprowadzić w Wiedniu jakieś nowe lepsze urządzenia ochronne, albo też zarzucić zupełnie system tramwajów elektrycznych, w których prąd przechodzi górą, a budować tylko tramwaje o dolnym, podziemnym przewodzie, co jednak jest znacznie kosztowniejsze. Oto kilka charakterystycznych wypadków, jakie zdarzyły się podczas tej pamiętnej burzy: Ulicą Lerchenfelderstrasse jechał o godzinie 5 rano dorożkarz. Naraz spostrzega on, że lewy koń pada na ziemię jakby piorunem rażony, a w chwilę później pada także prawy koń. Z ciał obu koni wyskakują iskry, a głowy ich zaczynają palić się płomieniem. Wszystko to było dziełem kilku sekund. Woźnica sam spadł z kozła na ziemię i, jak opowiada, doznał uczucia takiego, jak gdyby mrówki łaziły mu po ciele. Na szczęście poważniejszych obrażeń nie doznał, gdyż nie wszedł w kontakt z drutem, oba konie jednak, które oplątane zostały przez zwisające druty, spaliły się zupełnie, spłonęła także uprząż i nadpaliła się dorożka. Właściciel dorożki oblicza swą szkodę na 4800 koron.

W dzielnicy drugiej na Taborstrasse, spadający drut telefoniczny dotknął głowy jakiegoś przechodnia. W tej chwili człowiek ów runął na ziemię, — widząc to przyskoczył policyant by go podnieść, lecz zaledwie dotknął leżącego na ziemi człowieka, także przewrócił się. Obaj na szczęście nie ponieśli znaczniejszego szwanku, tylko ów przechodzień skarżył się na dotkliwy ból w głowie. Na Landstrasse oplątały zwisające druty konia wprzężonego do wozu, rozwożącego mleko i zabiły go na miejscu, na Himbergerstrasse padł koń, rozwożący pieczywo. Na Josefstädterstrasse zapaliły się płomieniem w kilkunastu miejscach druty telefoniczne zetknąwszy się z drutami tramwajowemi. Płonące druty poobcinali pompierzy nożycami izolacyjnemi; także policyanci przyczynili się dużo do zażegnania niebezpieczeństwa, gdyż wyćwiczeni są już w wyłączaniu prądu elektrycznego. Zdaniem fachowców przedstawiają podobne wypadki o wiele większe niebezpieczeństwo dla koni niż dla ludzi, gdyż konie podkute są żelazem, a więc dobrym przewodnikiem elektryczności, podczas gdy obuwie ludzkie, osobliwie zaś kalosze, stanowią zły przewodnik. Naprawa uszkodzonej sieci drutów telefonicznych wymagać będzie przynajmniej dwóch tygodni czasu.

Trusty amerykańskie.

II.

Grunt amerykański nadzwyczajnie sprzyjał rozrostowi trustów. Nie ma bowiem kraju na świecie, w którymby rozwój przemysłu odbywał się w tempie tak szalenie szybkiem, nigdzie też przyroda nie dostarczała przemysłowi tylu środków pomocniczych, co w Ameryce. Rozwój przemysłu amerykańskiego był nieprzerwanem pasmem samych niespodzianek, a ponieważ nie starano się prawie wcale o to, ażeby za pomocą środków ustawodawczych regulować ten gwałtowny postęp przemysłu, przeto nic dziwnego, że znaleźli się ludzie zdolni i energiczni, którzy stopniowo opanowali całą produkcyę i cały handel. Z trustów wyrosły setki milionerów, którzy w dalszym ciągu zakładali nowe trusty i na tej to drodze odbyło się zmonopolizowanie przemysłu i handlu. Na czele wielu trustów stoją ludzie na wskróś uczciwi, ale niestety są także i trusty, kierowane przez niesumiennych spekulantów, którzy nie znają żadnych skrupułów i gotowi są nawet zrujnować tysiące rodzin, byle sobie przysporzyć korzyści. Niedawno zdarzył się np. taki wypadek, że prezydent wielkiego trustu stalowego w Chicago nagle polecił zamknąć dwanaście fabryk należących do trustu i w ten sposób w okamgnieniu pozbawił sześć tysięcy ludzi chleba. Tem nagłem zamknięciem fabryk wywołał sztuczną panikę na giełdzie i spadek tych papierów, na których spadku mu zależało. Wtedy zaczął skupywać te zdeprecyonowane papiery, a gdy już miał ich dosyć, rozpoczął akcyę „sanacyjną“, która doprowadziła wreszcie do tego, że fabryki na nowo otwarto, a zaufanie publiczności do ich akcyi wróciło i cena ich podniosła się. W ciągu kilkunastu dni zarobił ów niesumienny prezydent trustu na tej spekulacyi kilka milionów.

Takie rozbójnicze spekulacye zdarzają się dosyć często i dla tego nie brak w Ameryce ludzi, którzy nawołują, ażeby wydano surowe ustawy przeciw trustom. Mimo tych nawoływań jednak ani rząd waszyngtoński ani parlament nie myślą wcale zabierać się do wydania takich ustaw. I nic dziwnego. Ci ludzie bowiem, którzy mają w swych rękach ster rządów i ci, którzy uchwalają ustawy, są przeważnie uczestnikami trustów, albo przynajmniej są od nich zależni, mają zatem osobisty interes w tem, ażeby trusty istniały i rozwijały się. Zresztą mają oni doskonały pretekst do odpierania wszelkich ataków na trusty, a mianowicie, że od czasu, jak istnieją trusty, majątek narodowy Stanów Zjednoczonych zwiększył się niesłychanie, co istotnie jest prawdą. Nie pomagają przeto nic wołania, że skutkiem trustów demokratyczna republika, stworzona przez Waszyngtona, stanie się niebawem najbardziej despotycznem państwem na świecie, rządzonem przez kierowników tych ringów, — i rząd i parlament zostawiają je w spokoju, a uczestnicy trustów stają się coraz większymi mocarzami. Oto np. pięciu głównych uczestników trustu naftowego (Standard Oil Company) dwaj bracia Rockfellerowie, dwaj bracia Flaglerzy i J. D. Archbold mają dziś majątek przeszło 500 milionów dolarów, majątek Carnegi'ego liczą na 250 milionów dolarów, a na setki naliczyćby można takich uczestników trustów, którzy mają po kilkanaście lub kilkadziesiąt milionów majątku i podwajają i potrajają go w tempie bardzo szybkiem, gdyż zyski

---

39)

KTO ZWYCIĘŻY?

POWIEŚĆ

przez

BLANKĘ HALICKĄ.

(Ciąg dalszy).

Patrzył na nią zdumiony, myśląc, że chyba rozpacz pomięszała jej zmysły.

— Co pani mówi? Niechże się pani opamięta! Cóż ma moja żona wspólnego z tem, co tu zaszło?

Hania roześmiała się nagle dziko, okropnie.

— Ha, ha, ha! Byłeś pan i jesteś jeszcze ślepy! Ha, ha, ha! Wszak to ona, ona jedna powodem tego pojedynku! Ona, nikczemna, zwiodła, opętała jak szatan mego nieszczęśliwego męża, a gdy już się jej sprzykrzył, gdy chciała pozbyć się go, kazała temu Limskiemu go zabić i za to obiecała zostać jego kochanką! Ona może w tej chwili jest tam, u niego... a tutaj mój mąż kona — dokończyła rozdzierającym głosem.

Cieszanowskiemu nagle prawda błysnęła w oczy, nakształt jasnego, ostrego światła błyskawicy.

Nie, nie, to jednak być nie mogło! Rozpacz jedynie mówi przez usta tej kobiety, odbiera jej przytomność!

— Przestań pani, przestań, — zawołał gwałtownie — pani chyba zmysły traci?

Ona na to dobyła z kieszeni zmięty, pogięty, niebieski papier.

— Nie wierzysz pan? Nie wierzysz jeszcze? Niech więc ten list pana przekona! Znalazłam go tu dziś, wypadł z ubrania męża, kiedy przyniesiono go zranionego śmiertelnie.

Cieszanowski czytał; głęboka bruzda zarysowywała się między jego brwiami, i twarz cała zachodziła krwią.

List ten w jednej chwili odkrywał mu całą prawdę, odsłaniał w całej jej ohydzie duszę tej kobiety, która nosiła jego nazwisko, jego stare, uczciwe imię, żadną jeszcze podłością niesplamione.

On kobiety tej nie kochał od dawna, i prawdziwie nawet nie kochał nigdy, miał ją za samolubną i próżną lalkę, ale tego wszystkiego, co czytał tu własnemi oczyma, nie byłby jednak nigdy spodziewał się po niej, nigdy.

Skończywszy, podniósł głowę; oczy jego były groźne i straszne, jak źrenice gniewnego lwa.

— Pozwoli pani, że nie oddam jej tego listu; posłuży mi on do ukarania winnych. Bądź pani spokojną, sprawiedliwość będzie uczynioną.

Mówił to z całym spokojem, lecz znać było, że pod tą ciszą wre wulkan straszliwego gniewu, który gdy wybuchnie, nie będzie już dla winowajców ani ratunku, ani żadnej litości.

Hania nagle schwyciła gwałtownie jego rękę.

— Ukarz pan, ukarz tę nędznicę, wypędź ją ze swego domu, podeptaj nogami, jak podłego gada. Ja nie pomsty chcę, ale sprawiedliwości! O sprawiedliwość wołam do nieba i do ludzi! Taka krzywda, taka straszna krzywda! Myśmy byli tacy szczęśliwi! Po co ona weszła między nas, jak zły duch, jak przekleństwo? Boże, Boże, ja go tak kochałam, był mi wszystkiem na świecie, a ona zabrała mi go, wydarła! Na cóż był jej potrzebny? Miała wszystko, czego pragnęła w życiu, i piękność, i wielki majątek, i świetne stanowisko, i tłumy wielbicieli u swoich stóp... a ja nic, nic, tylko jego, a ona mi go zabiła!

Ostatnie słowa wydarły się z jej piersi, jak bolesny, przeciągły jęk.

— Zabiła mi go, zabiła! Boże! czyż nie masz już kary za taką zbrodnię?

Chwyciła się rękami za włosy i biegała tak po pokoju, jak szalona.

Cieszanowski stał nieruchomy, mnąc bezwiednie w dłoni ów błękitny świstek, który naraz otworzył mu oczy i zmienić miał cały bieg jego życia.

A tak okropnym, tak rozdzierającym był widok tej nieszczęśliwej, która tu przed nim szalała z bolu, że wobec tej rozpaczy zapomniał niemal o własnej doli.

Siedziała teraz bez ruchu, z twarzą w dłoniach ukrytą, jakgdyby do łez i wyrzekań brakło już jej sił.

Wtem odsłoniła oczy, i zwracając się ku niemu, zaczęła mówić głosem łagodnym, żałośnym, tak inaczej i tak dziwnie brzmiącym po poprzednich gwałtownych wybuchach.

— Niech mi pan przebaczy, jeśli pana boleśnie zraniłam, ale nie mogłam milczeć dłużej, nie mogłam! Tyle miesięcy już tłumiłam w sobie ten ból, tę zazdrość, tę mękę! Musiałam patrzeć na to, jak ona bezwstydnie ciągnie ku sobie jego, mojego męża, mojego Władka, jak coraz bardziej oddalała go odemnie, i milczałam... i nawet byłam na tyle słabą, na tyle nędzną, że sama starałam się zasłonić to przed oczyma innych, i nieraz nawet odwrócić podejrzenia pana — bom się jak śmierci bała krwawego spotkania między wami, bo wolałam być opuszczona, zdradzona, byle jemu nic nie groziło, byle jemu nie stało się nic złego! Ale teraz on umiera, i ja do stracenia nie mam już nic, więc dziś, w tej najstraszniejszej chwili mego życia, wołam panu w oczy całą prawdę!

Takie niewysłowione cierpienie było w jej twarzy i słowach, że ten zimny na pozór, poważny człowiek czuł się blizkim zapłakania jak dziecko nad tą bezmierną niedolą.

— Obojeśmy bardzo nieszczęśliwi, moja biedna pani Haniu — rzekł cicho i łagodnie — i oboje bez naszej winy. Ale mnie i tak lepiej, niż pani. Ja tej kobiety nie kocham, więc bez bolu wyrzucę ją z mego życia, jakby szkodliwy chwast. Odchodzę już... i powiem pani tylko jeszcze... że nie mam żalu za to, com tutaj usłyszeć musiał, owszem, dziękuję tylko, że dowiedziałem się wreszcie prawdy, i że ta nędznica nie będzie dłużej znieważać mego domu obecnością swoją.

Odchodził już, ale od drzwi powrócił znów i nieśmiało, przyciszonym głosem dodał jeszcze:

— Za dzień lub dwa opuszczę Kraków, na zawsze. Nie zobaczymy się pewno już więcej w życiu... więc na pożegnanie chcę powiedzieć pani to jedno... to tylko... że choćby mąż pani wyzdrowiał, nie będę nigdy, nigdy żądał od niego zadośćuczynienia za to, o czem wiem teraz. Z tamtym — tu głos zabrzmiał mu ponuro, jak groźba — rozprawię się, jak on na to zasługuje, ale temu... nie mógłbym nigdy zrobić nic złego, skoro widzę, jak bardzo go pani kocha. Żegnając panią na zawsze, mam w sercu tylko jedno szczere, prawdziwe życzenie, żeby go Bóg pani zachował i do zdrowia powrócił i żebyście potem mogli jeszcze być tak szczęśliwi, jak dawniej!

To życzenie, wypowiedziane tak szlachetnie i serdecznie przez tego człowieka, względem którego Władysław zawinił tak ciężko i który bądź co bądź miał wszelkie prawa uważać go za swego wroga, poruszyło do głębi serce Hani i wywołało nowy strumień łez.

— Jaki pan dobry! O jaki dobry! Niech za to Bóg wynagrodzi pana szczęściem tej córeczki, którą pan tak kocha!

Wtem stanęła w drzwiach Ludka, która tymczasem czuwała przy chorym.

Ujrzawszy Cieszanowskiego obok Hani i zmienione, pełne bolu ich twarze, odrazu domyśliła się wszystkiego. Hania w szale rozpaczy musiała wyjawić mu to, o czem wiedzieli wszyscy, prócz niego; musiały tu między nimi paść słowa nieodwołalne, straszne, takie, które nieraz stanowią o życiu ludzkiem.

Zbliżyła się do niej.

— Idź tam — rzekła cicho.— Nieprzytomny wciąż, ale w gorączce woła nieustannie na ciebie.

Na to Hania zerwała się i nie widząc już nic i nikogo, pobiegła do pokoju chorego.

Cieszanowski wyszedł i wolnym, chwiejnym krokiem zstępując ze schodów, przecierał ręką czoło i pytał siebie, czy to wszystko, co zaszło od godziny, nie było tylko snem męczącym, gorączkową zmorą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

trustów są ogromne, a dywidendy po 12, 15 i 18 pct. są rzeczą zwykłą.— Wysługują się więc wszyscy trustom, bo na tem można dużo zarobić. Adwokat Diel np. z Nowego Yorku otrzymał za przeprowadzenie ugody między trustem Carnegi'ego a trustem Fricka honoraryum w sumie miliona dolarów, adwokat zaś Levy Mayer z Chicago zarobił pół miliona dolarów za pośrednictwo w sprawie między dwiema kompaniami gazowemi.

Utrzymują przeciwnicy trustów, że one mogą dowolnie dyktować ceny wszystkich artykułów i przez to utrudniają warunki egzystencyi. W twierdzeniu tem jednak jest dużo przesady. Po pierwsze bowiem nie wszystkie trusty żyją ze sobą w zgodzie, lecz są trusty konkurencyjne, które walczą ze sobą obniżaniem cen, a następnie, jeżeli się cenę jakiegoś artykułu zanadto wyśrubuje w górę, to powoduje to zawsze zmniejszenie się konsumcyi i trzeba potem znów zniżać ceny, aby zwiększyć konsumcyę. To powtarza się stale. W ogóle nieoświecone tłumy wyobrażają sobie układanie się cen targowych jako rzecz bardzo prostą, podczas gdy jestto w rzeczywistości kwestya niesłychanie skomplikowana i zależy od mnóstwa czynników. Prawda, że drożyzna nafty w Ameryce jest wyłącznie dziełem trustu, ale kontrastem do nafty jest mięso. W Ameryce jest najtańsze mięso na całym świecie, pomimo, że produkcya jego i handel zmonopolizowane są przez trusty. W ogóle despotyzm trustu w dziedzinie ekonomicznej możliwy jest tylko do pewnej granicy, skoro bowiem jakiś trust okaże się zanadto rentownym, zaraz powstaje trust konkurencyjny i zmniejsza jego zyski, albo też robotnicy domagają się większego udziału w zyskach przedsiębiorstwa przez podwyższenie płac, które zazwyczaj bywa im przyznawane, gdyż kierownicy trustów liczą się zawsze z tem, iż powodzenie ich przedsiębiorstw zależne jest od tęgiego i dobrze wyszkolonego personalu robotniczego.

Z tego więc powodu warstwy robotnicze w Ameryce, stanowiące znaczny kontyngent konsumentów, nie są wcale nieżyczliwie usposobione dla trustów, więc też nie ma się co spodziewać, że tzw. ulica, tj. proletaryat miejski rozpocznie kampanię przeciw nim. — Wobec tego więc, że ani ze strony rządu, ani ze strony władzy ustawodawczej, ani ze strony pospólstwa amerykańskiego nie grozi trustom na razie nic, stają się one dla Europy tem niebezpieczniejsze. Być może, że rządy europejskie już niebawem próbować będą zarządzeniami politycznemi chronić ludność pracującą w swych państwach od amerykańskich trustów, przemysłowcy jednak europejscy powinni także myśleć o obronie, a bronić się mogą tylko w ten sposób, jeżeli pójdą do szkoły do amerykańskich trustów, jeżeli przyswajać sobie będą organizacyę fabryk amerykańskich, ich maszyny oszczędzające pracę, ich sposoby transportu itp. — Robotnik w Europie jest znacznie tańszy niż w Ameryce, jeżeli więc kapitał europejski i inteligencya przemysłowa i kupiecka podadzą sobie ręce i pójdą w ślady Amerykanów, to niebezpieczeństwo ich trustów dla Europy może się znacznie zmniejszyć.

Rada państwa.

(Telegramy „Przeglądu“).

Wiedeń 15 marca. W dyskusyi nad przedłożeniem inwestycyjnem przemawiał wczoraj pierwszy p. Sylvester z niemieckiego stronnictwa ludowego i oświadczył się za przedłożeniem. Po nim przemawiał „contra“ młodoczech p. Kaftan. Podniósł on na wstępie swej mowy, że od czasu, jak istnieje parlament austryacki, nigdy jeszcze rząd nie wystąpił z żądaniem tak ogromnych kredytów dla rozwoju sieci kolei państwowych. Następnie opowiadał mówca dzieje, jakie przechodził projekt drugiego połączenia kolejowego Wiednia z Tryestem i oświadczył, że zanim się uchwali tak ogromne sumy na budowę tej linii kolejowej, trzeba dobrze się zastanowić nad tem, jaki to ciężar spadnie wskutek tego na całe państwo. Stronnictwo mówcy nie chce wprawdzie pogrzebać tego projektu, sądzi jednak, że powinno się bezwarunkowo stworzyć *iunctim* między budową tych kolei a budową kanałów. W dalszym ciągu oświadczył się p. Kaftan za reformą polityki taryfowej i domagał się większej opieki państwa dla budowy kolei lokalnych.

Po p. Kaftanie zabrał głos minister kolei żelaznych dr. Wittek. Wykazywał on, że przedłożenie inwestycyjne obejmuje nietylko budowę nowych wielkich linii kolejowych na rachunek państwa, ale uwzględnia także potrzebę subwencyonowania i zabezpieczenia budowy prywatnych kolei, wreszcie dotyczy różnego rodzaju ulepszeń na kolejach już istniejących. Dla budowy projektowanych dziewięciu wielkich kolei górskich koniecznym jest dokładny program, rozłożony na szereg lat, bo taka budowa nie może być sztukowana i uskuteczniana kawałkami z roku na rok. Proponowane obecnie budowy kolei mają Austryi umożliwić uzupełnienie jej sieci piewszorzędnych linii kolejowych. Nie zrobiwszy tego obecnie, Austrya narażałaby się na niebezpieczeństwo, że prześcigną ją sąsiedzi, którzy mają już gotową sieć linii kolejowych, nawet drugorzędnych. W tym kierunku zaś najważniejsze jest drugie połączenie kolejowe zachodnich prowincyi z Tryestem, uzupełnione dodatkowemi liniami. Wzgląd na Czechy odegrał przy wytyczeniu kierunku tego połączenia wielką rolę. Mówca oświadcza, że jeżeli pragnie się uczynić Tryest wielkim rynkiem handlowym, czego z pewnością wszyscy sobie gorąco życzą (potakiwania), wówczas nie można się pytać o to, skąd pochodzą towary, przychodzące na ten rynek handlowy, gdyż tylko wielki, masowy obrót towarów może ożywić rynek portowy. Minister wskazuje pod tym względem na Hamburg, który nie byłby się stał tem, czem jest dziś, gdyby wyłączono z niego towary nieniemieckie.

Przedłożenie inwestycyjne oznacza jednak także ogromny postęp w akcyi, zmierzającej do rozwinięcia sieci kolei lokalnych. Stara się ono rozproszoną dotychczasową działalność co do kolei lokalnych skoncentrować, a równocześnie umożliwić wyjaśnienie kwestyi, jakie sumy pragnie Rada państwa w pewnym szeregu lat poświęcić na budowę tych właśnie kolei. Przedłożenie niniejsze jest w tym kierunku jeszcze niezupełne; ale istnieje zamiar w bardzo krótkim czasie wnieść dodatkowe przedłożenie kolejowe, w którem zawarte będą projekty budowy poszczególnych kolei lokalnych.

Trzecia grupa propozycyj rządowych, zawartych w przedłożeniu inwestycyjnem, obejmuje inwestycye, dotyczące już istniejącej sieci kolejowej. Mianowicie 50 milionów koron potrzeba na założenie na niektórych liniach drugiego, a gdzieniegdzie także trzeciego toru; 100 milionów na budowę i rozszerzenie stacyj i 64 miliony na powiększenie taboru kolejowego. Idzie przy tem także o zarządzenia, mające na celu bezpieczeństwo ruchu, a zatem o zarządzenia, w których interesowana jest cała ludność. Takie inwestycye rentują się niezwłocznie, gdyż po ich zaprowadzeniu dochód kolei państwowych zaraz się powiększy.

Minister wskazuje także, iż wszystkie te inwestycye wyjdą na korzyść rodzimego przemysłu, rodzimego rękodzieła i naszych sfer robotniczych.

W ciągu swych wywodów wspomniał minister także o Galicyi, mianowicie rzekł, że i w Galicyi trzeba zbudować jedną ważną linię (ze Lwowa do granicy węgierskiej przez Sambor *Przyp. Red.*), wprawdzie z ogólno-państwowych względów potrzebną, ale w każdym razie linię, która przyłączy do sieci kolejowej całą wielką przestrzeń kraju, dotychczas odciętą od obrotu ogólnego i pozbawioną wszelkich komunikacyj, jest to zatem linia, która nabiera także pewnego znaczenia ekonomicznego.

Mówca zakończył wezwaniem, aby przedłożenie to, będące owocem długoletnich prac technicznych, Izba jak najrychlej uchwaliła, aby przemysł budowlany i tysiące robotników jak najrychlej znalazły zatrudnienie. (Żywe oklaski i brawa).

Po ministrze Witteku zabrał głos antysemita ks. Scheicher i popierał przedłożenie inwestycyjne. Z kolei socyalista dr. Ellenbogen oświadczył, że posłowie socyalistyczni mimo zasadniczej opozycyi do rządu, z zadowoleniem witają fakt, że rząd obecnie wystąpił po raz pierwszy z dziełem w tak wielkim stylu, jak przedłożenie inwestycyjne. Mówca rozwodzi się nad zacofaniem Austryi na polu kolejnictwa i wytyka polityce komunikacyjnej rządu, że kierują nią głównie względy strategiczne z zupełnem zaniedbaniem interesów przemysłu i handlu. W dalszym ciągu atakuje mówca bardzo ostro niektórych dyrektorów kolei państwowych, którym zarzuca, że wobec podwładnych postępują w sposób małostkowy, szczególnie zaś wobec robotników, podejrzanych o tendencye socyalno-demokratyczne. Na dowód odczytuje mówca szereg t. z. tajnych rozporządzeń dyrektorów kolei państwowych. Mówca kończy zapewnieniem, że z chwilą, kiedy Austrya zdecyduje się pójść raźno za duchem czasu naprzód i zaprowadzić odpowiednie reformy, socyaliści staną się najlepszymi patryotami.

W odpowiedzi na ataki dra Ellenbogena zabrał głos ponownie minister kolei Wittek i bardzo energicznie odparł je, przyczem wskazał na to, jak odpowiedzialnem jest stanowisko dyrektorów ruchu, którzy mają niemal w swem ręku cały ruch kolejowy i życie tysięcy ludzi. Są to wszystko ludzie honorowi, których nie może zgoła dotknąć zarzut, jakoby kiedykolwiek kierowali się względami małostkowymi. Mówca uważa za swój obowiązek ująć się bardzo stanowczo za tymi ludźmi, nieobecnymi w parlamencie, a tem samem nie mogącymi osobiście się obronić. (Żywe, długotrwające, demonstracyjne oklaski w Izbie. Minister odbiera od wielu posłów gratulacye).

Następnie obrady przerwano. Minister rolnictwa odpowiedział jeszcze na kilka interpelacyi, poczem prezydent posiedzenie zamknął. Między innemi rzekł minister rolnictwa w odpowiedzi na jedną z interpelacyi, że nie ma nawet mowy o tem, aby rządowe kopalnie węgla przystąpiły do kartelu węglowego. Następne posiedzenie odbędzie się dziś o godz. 11-tej przedpołudniem. Na porządku dziennym między innemi wybór deputacyi kwotowej.

Na wczorajszem posiedzeniu wniósł p. Breiter interpelacyę, w której zapytał, jakie powody skłoniły prezesa gabinetu do przedstawienia p. Jaworskiego do dekoracyi wielką wstęgą orderu Leopolda. W interpelacyi tej powiedziano, że dekoracya ta wywołała w Galicyi z tego względu przykre wrażenie, iż ludność obawia się, że ona będzie zapłatą za usługi Koła polskiego dla rzadu i że to Koło nic więcej dla kraju uzyskać nie potrafiło, podczas gdy Czesi uzyskali ogromne korzyści. P. Breiter pragnie wogóle wiedzieć, jakich norm trzyma się rząd przy przedstawianiu do dekoracyi i zwraca wreszcie uwagę w swej interpelacyi na to, że odznaczenie p. Jaworskiego nastąpiło w czasie, gdy prezydent dyrekcyi skarbowej, znany ze swego bezwzględnego postępowania, otrzymał tytuł tajnego radzcy i gdy *Narodni Listy* powtórzyły pogłoskę, że p. Jaworski pobierać ma pensyę z cesarskiej szkatuły.

Wiedeń 15 marca. Wczoraj odbyła się konferencya przewodniczących klubów lewicy, na której obecny był również dr. Koerber. Prezydent ministrów oświadczył, że rząd pragnąłby jeszcze następujące sprawy załatwić przed świętami: zniesienie myt, sprawę fruktyfikowania funduszów kas sierocińskich. tudzież uwolnienia od podatku rentowego listów zastawnych instytucyi krajowych. Lewica zgodziła się na ten program.

Wiedeń 15 marca. Komisya należytościowa obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad wnioskiem swego subkomitetu co do opłat od przenoszenia własności. Minister skarbu oświadczył, że gotów jest uczynić jeszcze jedno ustępstwo w tym kierunku, aby opłaty od przenoszenia własności nowych budowli lub od domów przebudowanych, jeżeli od ostatniego przeniesienia własności ich minęło więcej niż cztery lata, ale nie więcej jak sześć lat, obniżone zostały na 3 pct. W głosowaniu przyjęto paragraf 3. przedłożenia, wraz z wnioskiem p. Goetza, według którego mają być pobierane następujące opłaty od przenoszenia własności: $2^1/_2$%, jeżeli przeniesienie własności nastąpi w ciągu lat czterech od poprzedniego przeniesienia, a 3% jeżeli od poprzedniego przeniesienia minie więcej niż 4, a mniej niż 6 lat. Przyjęto także wszystkie inne paragrafy i zakończono obrady. Referentem dla pełnej Izby wybrany dr. Licht.

Komisya rolnicza wybrała subkomitet, który ma przeprowadzić wstępne obrady nad wnioskiem p. Silenyi'ego w sprawie uwolnienia gruntów chłopskich od długów.

Wiedeń 15 marca. *(Z Izby panów.)* Na początku wczorajszego posiedzenia prezydent ks. Windischgraetz zawiadomił Izbę, że z kancelaryi gabinetowej nadeszło pismo z wyrazami zadowolenia Monarchy z powodu adresu Izby panów. Następnie prezydent poświęcił gorące wspomnienie zmarłemu członkowi Izby panów hr. Franciszkowi Mycielskiemu. Ustawę o kontyngencie rekrutów przyjęto bez dyskusyi we wszystkich trzech czytaniach. Przyjęto także międzynarodowy traktat pocztowy, oraz w myśl referatu d-ra Madeyskiego ustawę o zniesieniu gremiów chirurgicznych. Następnie przystąpiono do wyboru deputacyi kwotowej. Wybrani zostali: bar. Chlumetzky, hr. Montecuculi, hr. Schoenborn, baron Sochor i radzca dworu Beer. Prezydent zapowiedział, że termin następnego posiedzenia poda członkom w drodze pisemnej, nie sądzi jednak, aby się to stało przed Świętami Wielkanocnemi.

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 15 marca.

Na wstępie wczorajszego posiedzenia zgłosił się do interpelacyi prof. dr. Głąbiński w sprawie artykułu w porannem wydaniu nru 59 dziennika *Czas*, wychodzącego w Krakowie, w którym to artykule, rzekomo nadesłanym ze Lwowa, autor atakuje pośrednio Magistrat m. Lwowa, atoli w wysokim stopniu dotyka także Reprezentacyi miejskiej. Artykuł ów, przez mówcę na Radzie odczytany, zarzuca Magistratowi skandaliczną gospodarkę, Radzie miejskiej korrupcyę i postępowanie kwalifikujące się przed trybunał kryminalny itd., a to z tej racyi, że rzekomo we Lwowie jest na 7 milionów koron zaległości podatkowych, że nawet więcej niż połowa członków Rady miejskiej z podatkami zalega od dwudziestu kilku lat, że zaległości niektórych radnych wynoszą po kilkadziesiąt tysięcy K., że wśród zalegających jest także prezydyum Rady, że miejskie biuro egzekucyjne jest niesłychanie pobłażliwe dla wpływowych radnych, bo ich wcale nie egzekwuje i stąd zaległości przeszło dwudziestoletnie, że wreszcie znane dwa wypadki porzucenia jakichś aktów magistratu do Pełtwi i do kloaki w gmachu ratuszowym są ściśle związane ze sprawą owych zaległości podatkowych, bowiem akta te miały dotyczyć spraw egzekucyjno-podatkowych. Takie zarzuty oraz uwagi pełne oburzenia mieszczą się w owym artykule *Czasu*.

Owóż dr. Głąbiński w dalszym ciągu swego przemówienia stwierdza, że artykuł ów pochodzi stanowczo z kół urzędowych, co tem silniejsze znajduje potwierdzenie w popołudniowem wydaniu tego samego numeru *Czasu*, gdzie są uwagi przeciw „pewnemu teoretykowi-ekonomiście, który na ratuszu lwowskim wygłasza wywody o ucisku podatkowym w kraju i popiera je jakiemiś datami statystycznemi, które następnie odwołuje“. — „Tym teoretykiem — rzekł prof. Głąbiński — jestem niezawodnie ja, atoli zastrzedz się muszę, jakobym przytoczone daty statystyczne odwoływał; daty te bowiem mieszczą się w publikacyi ministerstwa skarbu, oprzeć się więc na nich mogłem jako na urzędowych, a jeśli one nie są prawdziwe, to niech odwoła je ministerstwo skarbu“. (Huczne brawa). W dalszym ciągu podniósł mówca, że zarzuty, w owym artykule *Czasu* zamieszczone, są w wysokim stopniu dla Rady ubliżające, a byłoby smutnem, gdyby rzeczywiście były prawdziwe, o ile chodzi o radnych i członków prezydyum. Co do ogólnej sumy zaległości, to nie byłaby ona tak zdumiewająca, jeśliby nawet była prawdziwa, gdy się zważy, że roczny przypis samych podatków bezpośrednich we Lwowie wynosi niespełna 6 milionów K. (nieściągniętych zaś ma być trzy miliony), oraz gdy się zważy, że np. podatek domowy płatny jest kwartalnie z dołu, a nie wszyscy przecież byli w stanie punktualnie dnia 31go grudnia 1900 r. podatek ten uiścić, obliczenia zaś korespondenta *Czasu* dotyczy zapewne stanu zaległości właśnie z dnia 31 grudnia 1900. Nadto zaległości mogłyby być dowodem smutnych stosunków ekonomicznych w mieście; uwzględnić także trzeba, że wiele domów jest w sekwestracyi, co wpływa utrudniająco na spłatę podatków przez właścicieli, bo dochód pobiera sekwestrator. Mówca kończy swoje wywody interpelacyą do prezydenta, czy 1) artykuł ten mu jest znany, 2) czy zaległości rzeczywiście są tak wielkie, jak w owym artykule podano, 3) czy istotnie więcej niż połowa radnych z podatkami zalega, 4) czy do zalegających należą także członkowie prezydyum miasta.

Prezydent dr. Małachowski dał wyczerpującą odpowiedź, którą tu streszczamy jak następuje: Artykuł ten wraz z owymi nader eleganckimi wyrazami, jak skandaliczna gospodarka, korrupcya, kryminał etc. — jest mi znany, a oto moja odpowiedź: W roku 1886 w biurze egzekucyjnem Magistratu była ze strony rządu lustracya, która stwierdziła, że biuro ściąga za mało zaległości. Wówczas gmina zobowiązała się utrzymywać dla spraw egzekucyjnych ściśle określony personal, a rząd przeznaczył za to tzw. egzekutne, które jednakowoż nie pokrywa w całości wydatków gminy, na ten cel łożonych. Atoli gmina chętnie spełniała ten obowiązek, widząc, że bez rujnowania obywateli przynosi skarbowi państwowemu dobre skutki. W roku 1891 i 1892 były znów w biurze egzekucyjnem lustracye rządowe; prowadził je radzca skarbu p. Fritz. Od tego czasu nie było żadnych ze strony władz skarbowych skarg, a również lustracya, przeprowadzona w roku 1896 przez radzcę skarbu Hoszowskiego nie wypadła ujemnie. Obejmując w roku 1896 urzędowanie — mówił przezydent — zauważyłem potrzeby pewnych zmian i przeto od 1 stycznia 1897 ustanowiłem szefem biura egzekucyjnego p. radzcę Fiszera, urzędnika znanego ze sprężystości i energii. Za czasów jego urzędowania, tj. przez lat cztery, władze skarbowe ani razu nie lustrowały biura, czy zaś p. Fiszer był dla kontrybuentów pobłażliwym, o tem przecząco sami radni mogą orzec. Z pierwszych dwóch lat urzędowania p. Fiszera, okazuje się, że co roku ściągano czem raz więcej tak należytości prawnych jak i podatków bezpośrednich. Suma pobranych w latach 1896, 1897 i 1898 należytości prawnych wynosi 2,445.227 zł., a podatków bezpośrednich 5,572.362. Egzekutne, które w roku 1896 wynosiło 17.113 zł., w roku 1898 wynosiło już więcej niż półtora raza tyle, bo przeszło 25.000 zł., co najlepiej dowodzi energii i dobrej woli biura egzekucyjnego. Oczywiście w miarę, jak wzrastały dochody, malały odsetki zwłoki, co również jest bardzo widoczne i przekonywujące. Cyfry przytoczone są tylko aproksymatywne, lecz różnica z faktycznemi nie może być wielka, nie mam zaś prawa wglądać w księgi urzędu podatkowego. Za rok 1899 i 1900 nie ma jeszcze zamknięcia rachunkowego, atoli nie ma też przyczyny przypuszczać, żeby p. Fiszer w swych obowiązkach stał się mniej ścisłym. Mimo energii p. Fiszera, były ze strony władz skarbowych ciągłe skargi, że za mało ściąga zaległości, więc p. Fiszer zmęczony tą najprzykrzejszą w gminie służbą, ustąpił z biura egzekucyjnego, i z dniem 1 stycznia br. ustanowiłem na jego miejsce radzcę p. Jakubowskiego, o którego działalności na tym posterunku mówić jest jeszcze rzeczą przedwczesną.

Gdzież atoli jest ów „straszny skandal“? Przedewszystkiem w sumie zaległości, która wedle artykułu *Czasu* wynosi we Lwowie 60% podatków całego kraju, podczas gdy zresztą w całym kraju zaległości wynoszą zaledwie 20%. Ile naprawdę wynoszą te zaległości we Lwowie, — trudno stwierdzić, bo cyfry odnośne posiada tylko urząd podatkowy. Ale to stwierdzić się da — co już podniósł p. prof. Głąbiński — że mianowicie roczny przypis podatków bezpośrednich wynosi prawie sześć milionów koron, a z dodatkami prawie 12 milionów; jeśliby więc zaległości ogółem wynosiły około 7 milionów, to znaczyłoby to, że niespłacona jest mniej więcej połowa rocznego przypisu, czyli za dwa kwartały. Ale to, co jest przypisane a nie spłacone, to tylko należytość buchalteryczna. Tutaj zaś trzeba zaznaczyć, że jest wiele należytości, opugnowanych rekursami, wskutek niesprawiedliwego wymiaru, wskutek próżnostania mieszkań, są też należytości nieściągalne. A wnioski, stawiane przez magistrat na odpisanie, *zalegają nie miesiącami, ale latami całemi u władz podatkowych.* Z odpisaniem wstrzymują się one nieraz nawet w tej nadziei, że to, co w jednym roku stwierdzone zostało stanowczo jako nieściągalne, da się ściągnąć w roku następnym. I tak zaległości trwają i rosną nawet z winy samychże władz podatkowych. Gdy żył śp. nadradzca Wawrzkowicz, szef administracyi podatków, pisał on nieraz do magistratu, by nie ściągać jakiegoś podatku, bo odpisanie jest w toku, magistrat więc nie miał żadnego interesu działać wbrew takim wskazówkom administracyi podatków. Jeden z radnych miał nowy dom z „wolnemi latami“, atoli radzca Fiszer przyszedł z egzekucyą na parę tysięcy guldenów tytułem zaległego podatku domowo-czynszowego, którego nowe domy nie opłacają. Gdyby się ów radny nie był energicznie ujął za sobą u władzy skarbowej, magistrat byłby mu nie darował, bo i nie mógł darować.

I to wszystko ma być owym skandalem, ową korupcyą!?

A teraz co do radnych. Gdyby rzeczywiście tak było, jak twierdzi korespondent *Czasu*, musielibyśmy się naprawdę wstydzić i przyznać się, że wyzyskujemy swe stanowisko radzieckie. Ponieważ dr. Głąbiński uprzedził mnie o swojej interpelacyi, więc poleciłem miejskiemu biuru egzekucyjnemu, by mi przedłożyło szczegółowy wykaz tych członków reprezentacyi miasta, którzy z podatkami zalegają, od jak dawna i na jaką kwotę. Owóż z tego wykazu przekonałem się, że w dniu dzisiejszym wszelkie wykazane u radnych zaległości obejmują 31 osób i kwotę 42.622 złr., czyli że na każdego z tych 31 radnych wypadałoby niespełna po 1.375 złr. Jednakowoż i tu znów trzeba zwrócić uwagę na fakt, że są to tylko należytości przypisane, nie zaś te, które przydadają do ostatecznej i koniecznej zapłaty. Co do prezydyum, to wykaz ów stwierdza, że ani ja, ani nikt z mojej rodziny, ani I wiceprezydent p. Michalski, ani II wiceprezydent p. Ciuchciński nie mają żadnych zaległości z tytułu bezpośrednich podatków. Ja zapłaciłem nawet i ten podatek, osobisto-dochodowy, który wymierzono mi wadliwie, za wysoko, ale wniosłem rekurs i dochodzić będę swych praw. Co do zaległości podatkowych radnych, jest to kwota niewielka, a powstała u jednych po prostu przez zapomnienie lub z braku czasu, u drugich wskutek chwilowego braku gotówki, a wszakże nie zamożność nie uchybia radnemu, bo czyż Rada ma się składać koniecznie z milionerów, czy wolni obywatele tęsknią do rządów plutokracyi!? (Brawa.) W obecnych ciężkich naszych warunkach ekonomicznych nie może to być dziwnem, że są obywatele, którym chwilowo trudno uiścić podatek, jakkolwiek bynajmniej nie dążą do ukrócenia skarbu państwa w jego należnych mu dochodach.

Owóż stwierdzić i publicznie oświadczyć z całą stanowczością muszę: że nie ma w tej Radzie ludzi, którzyby zalegali przez lat dwadzieścia kilka z podatkami; że nie ma w tej Radzie ludzi, których zaległości podatkowe wynosiłyby po kilkadziesiąt tysięcy koron; że fałszem jest, jakoby większa część Rady z podatkami zalegała; że fałszem jest, jakoby Magistrat nie egzekwował wpływowych radnych, bo owszem postępował on względem wszystkich radnych, zalegających z podatkami, z całą ścisłością, a może nawet z większą niż względem innych egzekutów — właśnie dlatego, aby nie narazić się na zarzut stronniczości; wszakżeż nawet były licytacye u radnych na pokrycie pretensyi podatkowych, a niedawno, bo zaledwie przed miesiącem, dwaj bezwątpienia wpływowi radni, pp. Walichiewicz i Riedl, wystąpili nawet z interpelacyą z powodu wprost bezpodstawnego przeprowadzenia u nich grabieży egzekucyjnej przez organa miejskie.

Na resztę w tej mierze odpowie niebawem komisya lustracyjna, którą upraszam o specyalnie dokładne zlustrowanie VII-go departamentu (egzekucyjnego).

Artykuł *Czasu* zarzuca dalej, że owo wyrzucenie jakichś aktów, to nie była psota wyrządzona jednemu urzędnikowi przez drugiego, lecz że w obydwóch tych wypadkach chodziło o zniszczenie aktów w sprawach egzekucyjno-podatkowych. Tu już chyba idyotyzm, czy zaciekła stronniczość zawiniła, że uczyniono ten oszczerczy wymysł, bowiem papiery owe ani nie miały żadnego związku z egzekucyami, ani w ogóle żadnego praktycznego urzędowego znaczenia. Niebawem też o tem będzie sprawozdanie, gdyż wiceprezydent magistratu p. Romanowski kończy już śledztwo w tej sprawie.

Wreszcie zastanowić się trzeba nad faktem, że *Czas* oświadcza, iż korespondencyę ową otrzymał z bezwzględnie wiarygodnego źródła. Jest to zatem półurzędowy komunikat. Czekam, że władza skarbowa temu zaprzeczy. Nie sądzę, aby artykuł *Czasu* pochodził od naczelnej krajowej władzy, gdyż miała ona inne środki do swej dyspozycyi, ażeby gminę ewentualnie ukarać, jak grzywna itd. Atoli ze strony władzy naczelnej od r. 1896 nie było żadnej lustracyi, a nadto od roku, oprócz ogólnikowej uwagi, że „Fiszer za mało ściąga“, nie słyszałem ze strony reprezentantów władzy skarbowej żadnych skarg, chociaż często się z nimi stykałem i nie brakło sposobności, aby mi ewentualne uwagi wyrazić. Więc bryźnięto ze strony organów podatkowych paszkwilem z ordynarnymi wyrazami. Gdyby władza skarbowa nie zaprzeczyła mojemu twierdzeniu, musiałbym artykuł *Czasu* uważać za otwarty atak na Radę miejską i przeto odnieść się do władz wyższych, do naszych posłów i do Koła polskiego, ażeby ochronili Radę na przyszłość od podobnych ataków ze strony władzy skarbowej. Od dwóch lat we Lwowie panuje zupełny zastój ekonomiczny, ustawicznie do Wiednia wyjeżdżają deputacye z prośbami o zaradzenie złemu, o uchylenie grożącego przesilenia; pamiętne są też słowa Cesarza: „nur die Leute nicht zu sehr drücken“, słowa w r. 1887 w czasie manewrów między Rudkami a Samborem wyrzeczone do przedstawionego Monarsze inspektora podatkowego w Gródku. A mimo to spotyka nas taki zarzut ze sfer urzędowych!!

Mogę panów zapewnić — kończył prezydent — że jak dotąd, tak i nadal w urzędowaniu swem będę polegał na wskazówkach i opinii panów, a nie potrzebuję żadnych wytknięć i wskazówek z innych stron. Komisya lustracyjna wnet przedłoży panom sprawozdanie ze swych czynności i wszyscy się dowiedzą, jakie ta komisya zrobiła spostrzeżenia. Ja jestem za bezwzględną jawnością wszystkiego, co dotyczy gospodarki publicznej i stanowczo nie ma i nie może być w tej Radzie nikogo, ktoby się jawności obawiał. Jeśli są jakie braki, niech wyjdą na jaw — a jeśli nie ma braków — to nie ma korrupcyi, nie ma skandalów.

Po przemówieniu prezydenta rozległy się na sali żywe oklaski, poczem p. Riedl wniósł o otwarcie dyskusyi nad tem przemówieniem, jednakże za poradą dr. Głąbińskiego i dr. Dziwińskiego zgodzono się zaczekać do wyniku komisyi lustracyjnej, aby nikt nie śmiał zarzucić, że Rada rzecz traktuje powierzchownie, nie mając cyfr autentycznych.

Dr. Dziwiński imieniem komisyi lustracyjnej oświadczył, że komisya ta znalazła w kasie głównej i w funduszach miejskich wszystko zupełnie zgodnie z wykazami Izby obrachunkowej. Zauważyła atoli komisya, że prawie od dwóch lat nie ma kasyera głównego, a zastępuje go adjunkt. Prezydent wyjaśnił, że kasyer zachorował przed niespełna półtora rokiem i jest ciągle ciężko chory; atoli w myśl instrukcyi służbowej został już wezwany, by się podał w stan spoczynku, co już także podobno nastąpiło. Po tem wyjaśnieniu uchwalono wskutek nagłego wniosku dr. Dziwińskiego rozpisać do 14 dni konkurs na posadę kasyera, a do czterech tygodni posadę tę obsadzić.

Dr. Lilien zapytywał, czy prawdą jest, że — jak doniosło jedno z pism — Magistrat z pomiędzy wielu forytuje jednego przedsiębiorcę instalacyi wodociągowych. Odpowiedział mu wiceprezydent Michalski, mianowicie, że nie jednego, ale piętnastu instalatorów magistrat forytuje, jako tych, którzy się w Magistracie ubiegali o poparcie. Są też instalatorzy pokątni, którzy się do Magistratu nie zgłaszają. W tej sprawie zgodzono się na to, by biuro wodociągowe zaleciło publiczności wszystkich owych piętnastu, jako dających rękojmię sumiennego prowadzenia instalacyj.

Następnie uchwalono wybór komisyi, która zastanowi się nad przedłożyć się mającą rządowi petycyą w sprawie uwzględnienia interesów Lwowa przy budowie kanału Dunaj-Wisła-San-Dniestr. Do komisyi tej weszli pp.: Rucker, Neumann, prof. Thullie, dr. Głąbiński, dr. Loewenstein, prof. Pawlewski i Getritz. W przyszłym tygodniu uda się wskutek wczorajszej uchwały prezydent miasta z dwoma delegatami do Wiednia, by osobiście tę sprawę poprzeć.

Po przyjęciu uchwały drugiej w sprawie podatku wodociągowego, przystąpiono do obrad nad rozpisaniem konkursu na posadę dyrektora rzeźni miejskiej. Roztrząsano kwestyę, czy dyrektor taki ma być weterynarzem, czy nie.

Sprawy jednak nie rozstrzygnięto, gdyż około godz. 10-tej zabrakło kompletu, więc posiedzenie się skończyło.

Co i o czem piszą.

Szalona walka o byt, zmuszająca wytężać wszystkie siły intelektualne, aby zdobyć kawałek chleba, rodzi tak wstrętne objawy i taką brzydką konkurencyę, że, żeby to nie było wydrukowane czarne na białem, to niktby temu uwierzyć nie chciał. Oto naprzykład posłuchajmy, co opowiada paryski korespondent petersburskiego *Kraju*:

Już od dość dawna różni fejletoniści wylewali od czasu do czasu gorzkie łzy nad powodzeniem, jakiego doznają autorzy cudzoziemscy u czytelników francuskich. P. Lucyan Descares w *Echo de Paris* bryzgał ironią na swych ziomków, znajdując, „iż tylko błahość i konwencyonalność pomysłu książki p. Sienkiewicza może tłómaczyć jej sukces“. Właściwym atoli twórcą nacyonalizmu francuskiego jest p. Eugeniusz Montfort, który na szpaltach *Revue Naturiste* dumnie odsłania przyłbicę i melduje się wyraźnie: — Jestem nacyonalistą literackim! Nasze lichoty mi wystarczają — woła — żądam środków protekcyjnych przeciw *pacotilli* zagranicznej. Dosyć mamy Kiplinga, Serao, Sienkiewicza! Panowie wydawcy, bądźcie miłosierni! Powiadacie, że chcecie i musicie zarabiać? Nic łatwiejszego! — *Lansujcie* odpowiednio swojskie książki — publiczność połyka wszystko... Rada jest niezmiernie prosta. Wydawajcie liche książki, byle francuskie, uczyńcie wielki *tam-tam* reklamy, a czytelnik uwierzy waszym zapewnieniom, iż książka jest świetna, kto wie, gotów jest nawet tak zasmakować w lekturze, iż później Szekspir lub Goethe wydadzą mu się płytkimi nudziarzami.

Tak mówi p. Montfort, poeta „przedniej straży“. Niedługo czekał na sojusznika. Przybył mu zaraz w osobie p. Jana Rameau, który jest znowu poetą „tylnej straży“. — Na szpaltach *Gaulois* wystąpił z artykułem, zatytułowanym hardo: *Le nationalisme littéraire.* P. Rameau cieszy się, iż spotkał w panu Montfort bratnią duszę; w wynurzaniach swych jest nawet może szczerszy. Obliczyliśmy — powiada — iż powodzenie Sienkiewicza, Fogazzara, Kiplinga, Ibsena itd. przyprawia literatów francuskich rocznie o stratę miliona franków!... *Also da liegt der Hund begraben.* — Panie Rameau, nie czytałem pańskich wierszy, jestem jednak pewny, iż w duszy prawdziwego poety, choćby „tylnej straży“, podobne uczucia i względy nie znalazłyby miejsca!

KRONIKA.

Lwów 15 marca.

Obiad. U p. namiestnika odbył się wczoraj wieczorem obiad na 40 nakryć na cześć nowych książąt Kościoła w kraju. Z zaproszonych nie przybył tylko ks. biskup Wałęga, który jest cho-

ry. Prezydent dr. Małachowski przybył dopiero po godz. 9-tej, gdy załatwił się z najważniejszą częścią posiedzenia Rady miejskiej. W obiedzie wzięli zresztą udział wszyscy dygnitarze cywilni i wojskowi.

Regulacya rzek i melioracye. Marszałek kraju wydelegował inżyniera Kędziora do Wiednia w celu udzielenia fachowych informacyi Kołu polskiemu co do postawionych przez Wydział krajowy postulatów w sprawie regulacyi rzek i melioracyi. Marszałek będzie w tej sprawie jutro także w Wiedniu.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Sobota 16 marca. Zakład fizyczny Uniwersytetu ul. Długosza 8. Godz. 6—7. Dr. L. German: „Szekspir i jego dzieła: Wszystko dobre, co się dobrze kończy. Wet za wet". — Uniwersytet, ul. św. Mikołaja. Godzina pół do 8 do pół do 9. Prof. dr. J. Nusbaum: „O budowie i życiu zwierząt: Soliter, trychina, pasożytnictwo w przyrodzie". Z demonstracyami.

„Teatr miłośników sceny" wyjeżdża na zaproszenie miejscowych komitetów we środę 20 bm. do Stryja, a we czwartek 21 b. m. do Przemyśla. Z powodu nagłej niedyspozycyi jednej z amatorek program uległ zmianie. Miłośnicy odegrają 3 najnowsze jednoaktówki, które przygotowują dla Lwowa na 25 marca na dochód „Przytulku". „Bajka", prześliczny poemat A. Niemojowskiego, grany obecnie przez Miłośników w Warszawie i przez teatr krakowski. Znakomitą, z ogromnym humorem napisaną komedyę Gawalewicza „We czworo", rzecz dzieje się na reducie. Trzecią sztuką będzie „W Dąbrowie górniczej" G. Zapolskiej, znakomitej autorki „Tamtego" i „Sybiru".

Wystawa Stow. polskich artystów „Sztuka", mieszcząca się w salach naszego Tow. sztuk pięknych, będzie otwartą tylko do nadchodzącego poniedziałku.

Pogrzeb ś. p. Aleksandra Gierymskiego odbył się w Rzymie dnia 9 b. m. Zajęli się nim OO. Zmartwychwstańcy. Staraniem przyjaciół, artystów-malarzy, złożono tymczasem ciało zmarłego w katakumbach cmentarza Campo Verano, zanim urządzonym zostanie odpowiedni grób. Pochód żałobny wyruszył z zakładu dla obłąkanych na Zastrze, za wozem żałobnym szło kilkanaście osób z rzymskiej kolonii polskiej, niosąc wieńce od Towarzystwa sztuk pięknych, warszawskiego i krakowskiego, oraz od przyjaciół nieboszczyka.

O samobójstwie ekspedytorki pocztowej, Emilii Chołoniewskiej w Kołomyi donoszą następujące szczegóły: Przyczyną samobójstwa była zawiedziona miłość. Rozpaczliwego czynu dokonała Chołoniewska w biurze urzędu pocztowego i w obecności tego, którego uważała za sprawcę swojego nieszczęścia. Zażyła proszek, prawdopodobnie kokainy, popiła go wodą, i rzuciła szklankę o ziemię. Następnie wróciła do swego oddziału telegraficznego, rzuciła się na sofę i zalała łzami. Zaczęto ją pocieszać i dopiero po chwili zauważono, że umiera. Przywołano pięciu lekarzy, lecz wszelkie środki zaradcze nie pomogły — desperatka w kilka minut skonała.

Ludność Galicyi wzrosła w ostatnich dziesięciu latach o 687.728 mieszkańców i liczy ich według ostatniego spisu 7,295.538.

Towarzystwo urzędników prywatnych. Rada naczelna tego Towarzystwa rozpoczęła wczoraj we Lwowie doroczne obrady przy udziale około 40 delegatów.

Wodotrysk w Oblęgórku. Inżynier Obrębowicz zwrócił się do grona właścicieli najpoważniejszych firm technicznych warszawskich z propozycyą urządzenia bezinteresownie wspólnemi siłami kanalizacyi i wodociągów w majętności autora „Quo vadis", w Oblęgórku. Projekt wszystkie firmy jednomyślnie przyjęły. Kosztorys robót, obejmujących kanalizacyę pałacu, urządzenie wodociągu, [illegible] zbiornika z wieżą ciśnień i t. p. wyniesie 6—7000 rubli; sumę tę już pokryto. Grono inicyatorów udało się do artystów rzeźbiarzy z prośbą o dostarczenie projektu wodotrysku, który stanie przed pałacem [illegible]. W projektach (rysunkowych) [illegible] uwzględniony jeden z typów powieściowych Sienkiewicza.

Wystawa kucharska odbędzie się w Paryżu w dniach od 18 do 22 kwietnia b. r. w Jardin des Tuileries pod protektoratem francuskiego ministra [illegible]. Komisarzem sekcyi międzynarodowej i w tym roku, podobnie jak w roku poprzednim, mianowano p. Wiktora Spitza (adres jego: *31, rue St-Denis, Paris*).

Z Meranu piszą do nas: „Po nieco niepewnej pogodzie w lutym przyniósł nam marzec prawdziwą wiosnę merańską. Temperatura w południe dochodzi do 24° R., a nawet po zachodzie słońca termometr +8 do 10° R. wskazuje. Sezon obecny jest nadzwyczaj ożywiony. Większość publiczności stanowią rekonwalescenci po różnych chorobach ostrych, sercowi i nerwowi, natomiast suchotników prawie nie widać. Nowsze też hotele, jak Habsburgerhof, Erzherzog Johann, Tirolerhof, Stadt München i t. d., [illegible] względzie, suchotników wcale nie przyjmują. Polaków, zwłaszcza z Królestwa Polskiego, bawi obecnie w Meranie wielu; są oni przeważnie pacyentami rodaka naszego dra Bindera. Pension polski p. Dobrowolskiej stanowi, jak w latach poprzednich, ognisko kolonii polskiej.

Przeciążenie pracą umysłową. Dzienniki warszawskie opowiadają o następującym fakcie: Dziesięcioletnia córeczka państwa X. odznaczała się zadziwiającą pamięcią. Umiejąc już czytać, sama bez pomocy osób starszych wyuczyła się na pamięć sporo utworów Mickiewicza, Asnyka, Ujejskiego i wielu innych poetów. Zdolność tę postanowili rodzice wyzyskać i licząc na produkcye biedne dziecko [illegible] zaczęli [illegible] wierszy [illegible] woli, [illegible] tego, [illegible] poetów [illegible] utworów. [illegible] złota, [illegible] przez [illegible] boleści [illegible] zupełnie [illegible] powrócić [illegible].

Historya o Wenerze z Milo. Adwokat paryski Cresson, który w r. 1870—1871 w czasie oblężenia Paryża był prefektem policyi w stolicy nad Sekwaną, wydał książkę p. t. „Cent jours du siège à la préfecture de police". Znajdujemy tam między innemi ciekawy epizod [illegible] słynnej [illegible] Luwru paryskiego uratowana była przed Prusakami, choć właściwie Niemcy nigdy na nią apetytu nie okazywali. W dniu 6 stycznia 1871 r. Juliusz Simon, ówczesny minister sztuk pięknych, wezwał do siebie prefekta policyi Cressona i rzekł mu tajemniczo: „Bombardowanie wzmaga się. Muzeum w Luwrze może być niebawem uszkodzone, nieprzyjaciel może wejść do Paryża. Muszę ratować najcenniejszy ze wszystkich posąg, a pan musisz mi pomódz, aby rzeźba usunięta była bez zwrócenia czyjejkolwiek uwagi. Nie wymieniam rzeźby, pan zaś nie powiesz mi, gdzie będzie schowana. Gdyby nieprzyjaciel wszedł do miasta i rozpoczął rabunek, musimy obaj przysiądz: ja, że nie wiem, gdzie ta rzeźba; pan, że nie wiesz, co to za posąg. Jutro o północy przybywaj pan z ciężką i dość wielką skrzynią na podwórze Luwru. Sam wydam panu tę rzeźbę". Cresson nie pytał, bo z góry wiedział, że mowa była o Wenerze z Milo. Ale co miał robić z tem arcydziełem z marmuru? Najpierw przyszła mu do głowy myśl pochować ją jako trupa na jednym z cmentarzy paryskich, tu jednak przeszkodą były liczne formalności, niezbędne przy grzebaniu zwłok i niedostateczne wymiary powszechnie wyrabianych trumien i sarkofagów, Wenus z Milo bowiem, jak wiadomo, przedstawia niewiastę nadnaturalnej wielkości. Cresson zdecydował się następnie na sposób mniej romantyczny. Oto zawiadomił pułkownika gwardyi republikańskiej, iż policya skonfiskowała pakę z materyałami wybuchowemi, która musi być przeniesiona na podwórze koszar gwardyjskich bez zwrócenia na siebie uwagi. Następnej nocy ogromny wóz, pożyczony przez zarząd kolei orleańskiej, zabrał w obecności Juliusza Simona i Cressona ciężką pakę, zawierającą Wenus z Milo, i zawiózł ją naprzód do prefektury policyi, a następnie na podwórze koszar gwardyi republikańskiej, gdzie schowano ją pod leżącemi w kącie rupieciami. Po paru dniach przeniesiono rzeźbę do piwnicy jednego z pawilonów, aby zaś ostatecznie odwrócić od niej uwagę ewentualnych łupieżców, zbudowano naokoło niej coś w rodzaju.. pieca. Na szczęście wszelkie obawy okazały się płonne. Prusacy nie rabowali, a Luwr pozostał nieuszkodzony. Dopiero po ostatecznem ustaniu wrzenia komuny cenna rzeźba powróciła na miejsce właściwe w muzeum Luwru.

Sześcioletni syn angielskiego następcy tronu, ks. Edward, otrzymał w tych dniach illustrowaną historyę Anglii. Przeglądając książkę maleńki książę zwrócił uwagę na obrazek, przedstawiający stracenie króla Karola I-go, a na zapytanie co to znaczy, opowiedziano mu dzieje nieszczęśliwego króla. Książę Edward słuchał uważnie, a po skończonej opowieści zawołał: „O to mi się wcale nie podoba. Nie będę królem, wolę zostać doktorem".

Strindberg, najzawziętszy wróg kobiet, który rozwiódł się już z dwiema żonami, zaręczył się z aktorką, p. Harriet Bosse. Grała ona niedawno główną rolę w nowym dramacie głośnego autora p. t. „Damaszek". Okazuje się tedy, że najzagorzalszy wróg kobiet w teoryi, jest w w życiu praktycznem właściwie nie tyle nieprzyjacielem płci słabej, ile — stałości.

Zmarli. W Krakowie zmarł nagle na anewryzm serca Karol Rząca, radny miasta, właściciel fabryki sztucznych wód mineralnych, lat 68. — W Wieliczce Wiktor Zellner, b. właściciel dóbr, lat 77. — We Lwowie Jan Borsza Drzewiecki, właściciel dóbr w Firlejówce, lat 58.

Ofiary. Na odbudowę spalonej części klasztoru na Jasnej Górze złożyli w dalszym ciągu w naszej Redakcyi: Antoni R. z Tarnopola (z prośbą o modlitwę na intencyę powrotu do zdrowia córki Maryli) 5 K.; H. Skibińska z Cieszanowa (na intencyę wysłuchania prośby) 2 K. Dotychczas złożono u nas na ten cel: **5.955 K. 10 gr.**, dwanaście dukatów, półimperyał, dziesięć marek w złocie i 2 pierścionki.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano +7, w poł. +10 R. Bar. 769. Podnosi się. Pogoda prześliczna.

Logika.

Profesor: Gąsiorkowski! dlaczego się śmiejesz?

Uczeń: Ja się nie śmieję panie psorze...

Profesor: Ja się nie pytam, czy się śmiejesz, ale dlaczego się śmiejesz?

Złośliwy.

— Mój brat zamierza jutro odwiedzić pana; chce panu przeczytać swój nowy dramat.

— O, serdecznie dziękuję panu za... ostrzeżenie!

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek po cenach dramatu „Rycerskość wieśniacza" Mascagni'ego i „Romantyczni", komedya Rostanda. W sobotę „Lohengrin", opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera.

Literatura i sztuka.

* **„Pomników Krakowa"**, okazałego wydawnictwa, zawierającego podobizny zabytków rzeźby i architektury krakowskiej, rysowane przez Maksymiliana i Stanisława Cerchów z tekstem objaśniającym dra Feliksa Kopery, wyszedł zeszyt 13. Obejmuje on oprócz rycin w tekście, 12 tablic, z których szczególnie piękne są: Motyw z wielkiego ołtarza kościoła N. M. Panny, dzieła Wita Stwosza, pomnik St. Malszowskiego w klasztorze OO. Dominikanów, starożytna, z połowy 14 w. jeszcze pochodząca płyta grobowa Fr. Arighiego w tymże klasztorze i inne.

Z izby sądowej.

Kraków, 14 marca.

(O lichwę).

Konstanty Rogalski, były notaryusz, przed niedawnym czasem zasądzony został w Rzeszowie na 1 rok więzienia za występek lichwy, a oprócz tego za zbrodnię oszustwa z powodu namawiania świadków do fałszywych zeznań. Dzisiaj zasiadł znowu w tutejszym sądzie karnym na ławie oskarżonych pod zarzutem występku lichwy, uprawianej w sposób nałogowy i zarobkowy. Przeciwko Rogalskiemu wniesiono aż trzy akty oskarżenia. Pierwsze dwa obejmują pomniejsze fakty pobierania do 12 prc. przy pożyczkach, udzielanych biednym włościanom i rękodzielnikom. W trzecim akcie oskarżenia są jaskrawsze nadużycia lichwiarskie. I tak: opowiedziany tam jest fakt o woźnym sądowym Franciszku Pieprznym, który na chorobę żony i dziecka pożyczał od Rogalskiego po kilkadziesiąt koron, a płacił po 120 prc. od tych pożyczek; obwiniony miał w swem ręku książeczkę pensyjną Pieprznego i pobierał co pierwszego płacę; strącał sobie swoje wierzytelności i lichwiarskie procenty, a resztę zwracał swej ofierze. Obecnie Pieprzny z powodu ciężkiej choroby nie mógł się stawić do rozprawy. Również szewc z Wieliczki, Karol Kisielewski płacił Rogalskiemu 120 prc. Dalszą ofiarą Rogalskiego była pani Eleonora Konieczkowa, wdowa obarczona 5 dzieci, pozostająca na łasce ojca. Zaciągnęła ona od obwinionego pożyczkę w kwocie 50 koron na opłacenie mieszkania i służącej; Rogalski przy udzielaniu pożyczki potrącił z góry 10 K. jako procent za 3 miesiące, polecił wystawić sobie weksel na 50 K., a nadto na zabezpieczenie długu wziął w zastaw maszynę, wartości 200 K.

Obwiniony tłómaczył się na rozprawie tem, że nie brał tak wysokich procentów, a przy udzielaniu pożyczek, strony same ofiarowywały mu coś „za fatygę". Po przeprowadzonej rozprawie trybunał skazał Rogalskiego na 14 dni ścisłego aresztu i na 100 koron grzywny.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 13 marca.

(Z.) Z wyjątkiem kilku walorów, w których sprzedaże w celu zrealizowania nadwyżek kursowych i dzisiaj się odbywały, mieliśmy i dziś zasadniczo tendencyę zwyżkową. — Sprawa budowy kanałów spławnych staje się bowiem coraz bardziej aktualną, zarówno stronnictwa parlamentarne, jak i korporacye przemysłowe wywierają coraz silniejszy nacisk, tak dalece, iż sfery giełdowe zaczynają liczyć się z tem, że rząd nie potrafi oprzeć się temu naciskowi i będzie w końcu musiał zabrać się do tej sprawy, która już nie milionowe, ale niemal miliardowe kapitały puści w ruch. Jeszcze przed miesiącem nikt nawet nie marzył o tem, aby naraz tak olbrzymie perspektywy mogły otworzyć się przemysłowi austryackiemu, wzdychano tylko o to, ażeby dla inwestycyi kolejowych uzyskać aprobatę parlamentu, — a dziś przybywa nowa kwestya, kanałowa, pod względem finansowym niemal dwa razy tak wielka.

Akcye węglowe spadają w kursie zarówno tutaj jak i w Berlinie, a głównym powodem tego spadku jest pobicie cenami kopalń belgijskich przez angielskie, przyczem pokazuje się dowodnie, że cena węgla jest wszędzie za wysoka i może być bardzo znacznie obniżona. Spuściły wprawdzie belgijskie kopalnie z cen, ustanowionych we wrześniu, 5 franków na tonnie, ale mimo to, zdaje się, że koleje belgijskie palić będą węglem angielskim, gdyż kopalnie angielskie dają węgiel z dostawą do Antwerpii o $1^1/_2$ franka taniej, niż belgijskie na miejscu w składach kopalnianych.

Z Pesztu donoszą, że magistrat tamtejszy uchwalił już stanowczo urządzić bez pośrednictwa banków publiczną subskrypcyę na 30 milionową pożyczkę miejską. Kurs subskrypcyjny oznaczono na 87 za 100, banki zaś ofiarowały gminie, jak wiadomo, tylko $84^1/_2$.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 701·75, węgierskie 716·50, Anglobanki 285·50, Uniony 564·00, Bankvereiny 502·00, Länderbanki 430·00, Ludwiki 429·00, Czerniowieckie 550·00, Elbethale 503·50, Renta papierowa 98·55, srebrna 98·45, austryacka złota 118·30, austr. renta wal. kor. 98·20, węgierska złota 118·40, węgierska renta wal. kor. 93·30, dukat 11·32, 20-franków. 19·08—, 20-markówka 23·49, ruble $2·53^1/_4$.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Wiedeń 15 marca. *Wiener Ztg.* ogłasza ustawę o kontyngencie rekrutów na rok 1901.

Cesarz nadał prezydentowi senatu najwyższego trybunału sądowego i kasacyjnego Alojzemu Uhle godność tajnego radzcy.

Budapeszt 15 marca. W sejmie węgierskim oświadczył prezydent ministrów Szell, — w odpowiedzi na słowa p. Barty, że Węgry nigdy nie mogą się odłączyć od Austryi — iż pod względem politycznym Węgry nie mogą się oderwać, ponieważ ustawy z roku 1723 przepisują wspólność. Pod względem ekonomicznym jednak mogą się Węgry każdej chwili odłączyć, jeżeliby to było w ich interesie. Należałoby się jednak zastanowić, czy krok taki byłby roztropny i słuszny. Mówca nie sądzi wprawdzie, że odrębny obszar celny węgierski jest bezwarunkowo złym, ale oświadcza się za utrzymaniem wspólności celnej tak długo, dopóki ona odpowiadać będzie interesom Węgier. Co się tyczy położenia politycznego w Austryi, oświadczył Szell, że konstytucya austryacka istnieje trwale, a zdarzyły się tylko przeszkody w jej funkcyonowaniu. Obecnie zdaje się, że wszystko wejdzie w Austryi na właściwe tory. Naszem życzeniem jest — mówił Szell — ażeby przywrócono w Austryi porządek konstytucyjny, tak w jej interesie, jak w interesie całej monarchii. Nie należy naruszać zasad konstytucyi, namiętności uspokoją się, a każdy obywatel Austryi pojmie, że prawdziwy postęp i konieczne do życia i rozwoju każdej narodowości i każdego kraju warunki opierają się i polegają na stałem istnieniu konstytucyi i jej ochronie.

W sprawie ugody austro-węgierskiej oświadczył Szell, że teraźniejsza ugoda nie może być pogorszoną. Węgry są stanowczo zdecydowane w rokowaniach z Austryą i w umowach monarchii z zagranicą strzedz w każdym kierunku interesów węgierskiego rolnictwa i przemysłu.

Londyn 15 marca. Na zebraniu pań należących do Towarzystwa emigracyjnego wyraził Chamberlain nadzieję, że wojna w południowej Afryce będzie wkrótce ukończoną; wówczas prawdopodobnie rozwinie się tam handel i przemysł nadspodziewanie pomyślnie. Anglia posłała tam dziesiątki tysięcy swych najlepszych obywateli, jest jednak także ważną rzeczą, aby posłać tam dla nich odpowiednie towarzyszki życia. Chamberlain postawił wniosek założenia funduszu dla emigracyi kobiet do południowej Afryki.

Genua 15 marca. Déroulède wyjechał stąd. Słychać, że pojedynek jego z Buffetem odbędzie się w pobliżu Medyolanu.

Londyn 15 marca. Nadzwyczajna rada gabinetowa zajmowała się sprawą zaprowadzenia w Anglii powszechnej służby wojskowej. Salisbury i Balfour sprzeciwili się tej reformie.

Paryż 15 marca. Do Izby posłów weszła z sądu prośba o pozwolenie na ściganie dep. Jaluzot z powodu, że się okazało, iż jest on spopolitym lichwiarzem.

Kapsztad 15 lutego. Dżuma rozszerza się w zatrważający sposób. Wczoraj zachorowało znowu 12 osób, między temi 4 Europejczyków. Dotychczas umarło 37. Rozpoczęto ogólne szczepienie. Wczoraj szczepiono około 2.000 ludzi. Także w Malmesburg wybuchła dżuma.

Paryż 15 lutego. Naczelny redaktor *Figara* Rodays wyzwał hr. Castellana na pojedynek. Powodem była następująca sprawa: *Figaro* umieścił był artykuł, w którym napisano, że tym, który w dzień przed usiłowanym zamachem Déroulède'a udał się do niego w imieniu partyi rojalistów, był pewien młody deputowany. Hr. Castellane uczuł się dotknięty i przyszedłszy do redakcyi *Figara* zażądał zadośćuczynienia. Rodays odpowiedział, że przecież hr. Castellane nie był we wspomnianym artykule wymieniony, zresztą artykuł ten nie zawierał nic obrażającego. Na to hr. Castellane rzucił się na niego i obił go. Z tego powodu Rodays wyzwał obecnie hrabiego.

Kraków 15 marca. Nuncyatura wiedeńska uwiadomiła księcia biskupa Puzynę, że na najbliższym konsystorzu otrzyma kapelusz kardynalski.

Poznań 15 marca. Donoszą z Trewiru, że podoficera 69 p. p. za katowanie polskiego rekruta, który nie rozumiał po niemiecku i któremu uderzeniem szabli przeciął obojczyk, skazał sąd wojenny na 9 miesięcy więzienia.

Rada państwa.

Wiedeń 15 marca. Posiedzenie dzisiejsze rozpoczęło się o wpół do 12. Odczytano interpelacye i wnioski. Poseł dr. Brzorad zapytuje prezydenta, na podstawie jakiego postanowienia regulaminu nie odpowiada wcale na jego zapytania i jak zamierza postępować z nieniemieckiemi interpelacyami. Prezydent powtarza swe poprzednie oświadczenie. Z kolei przedsięwzięto wybór deputacyi kwotowej; wynik ogłoszony będzie jeszcze w ciągu posiedzenia. Przystąpiono do dalszych obrad nad ustawą inwestycyjną. Pierwszy zabrał głos poseł Schoisswohl.

Wiedeń 15 marca. Po p. Schoisswohlu przemawiał p. Bianchini, następnie zabrał głos br. Morsey. Posiedzenie trwa dalej.

Do deputacyi kwotowej z Polaków wydelegowano pp. Dawida Abrahamowicza i prezesa Jaworskiego.

Wiedeń 15 marca. *Slavische Corresp.* donosi, że następne posiedzenie Izby posłów odbędzie się dopiero w poniedziałek o 5 popołudniu, aby miały czas obradować komisye.

Dziś przedpołudniem odbyły się posiedzenia komisyi dla podatku wódczanego i komisyi kolejowej. Generalnym referentem dla inwestycyj kolejowych wybrany p. Sylwester; referentem dla Czech ma zostać p. Kaftan, a dla Galicyi p. Kolischer.

Wiedeń 15 marca. Na posiedzeniu komisyi socyalno-politycznej zawiadomił prezes subkomitetu Zedtwitz, że p. Kolischer objął referat o ustawie o przedmiocie skrócenia czasu pracy w górnictwie.

W komisyi dla zarazy bydlęcej, na dzisiejszem posiedzeniu pod przewodnictwem p. Garapicha, oświadczył zastępca rządu gotowość popierania komisyi; uznano potrzebę uchwalenia nowej ustawy o zarazie bydlęcej.

Wypadki w Chinach.

Szangaj 15 marca. Słychać z pewnego źródła, że rokowania w Pekinie na razie wstrzymano z powodu trudności jakie nastręcza sprawa traktatu z Rosyą o Mandżuryę. Kupcy chcą wywrzeć na dwór cesarski presyę w tym kierunku, aby nie zgodzono się na żądania Rosyi.

Pekin 15 marca. Onegdaj zajmowali się posłowie sprawą wynagrodzenia szkód i strat.

HOTEL GEORGE.

Przyjechali dnia 15 marca. Hr. A. Potocki i A. Axentowicz z Krakowa. Hr. Wilma Reyowa z Psar. J. Łupkowski z Porzecza. Br. J. Banchidy z Trynicz. J. Milch i W. Hoszard z Wiednia. T. Drużbacki z Dobczyc. M. Grossmann z Budapesztu.

HOTEL IMPERIAL

Lwów — ul. Trzeciego maja.

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia

Przyjechali dnia 15 marca. K. br. Wewer, dr. A. Prachar i rotm. Srnka z Ołomuńca. Major W. Past z Prosnitz. S. Świejkowski z Harklowy. A. Schalk z Stanisławowa. Z. Lewakowski z Russocic. E. Kruszewski z Berlina. Dr. H. Rosenbusch z Doliny. A. Ebenberger z Hanau. Z. Jasiński z żoną z Warszawy.

HOTEL EUROPEJSKI

ALBERT SZKOWRON

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 15 marca. Br. M. Błażowski z Nowosiółki. W. Niwicki z Bortnik. A. Stankiewicz z Wolicy. W. Grabowski z Rosyi. A. Priwoźnik i R. Hoynig z Wiednia. M. Winkler z Tryestu. J. Lityński z Komnicy. T. Wysocki z Uwina. J. Paczowski i Dr. W. Szaynocha z Krakowa. E. Geiringer z Budapesztu. S. Manarski z Germakówki. M. Czerwińska z Schodnicy. R. Theodorowicz z Sokala. Cz. Wojakowski z Kijowa. L. Bergmann z Berlina.

HOTEL FRANCUSKI

plac Maryacki — Lwów.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 15 marca. O. Lekczyńska i N. Krajewska z Remenowa. F. Czaykowscy z Żydaczowa. K. Germak z Hoszan. S. Średnicki ze Lwowa. A. Wolski z Jarosławia. M. Stecka z Wołynia. M. Schuster, E. Zisarsky, N. Elger i J. Strauth z Wiednia. E. Gamber i B. Stempper z Insbruku. M. Powroźnicka z Jarosławia. F. Rachlewski z Knyłowa. A. Skoczaski z Krakowa.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów 15 marca. (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron 426·00 do 435·00, Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 547.00 do 556.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 610.00 do 620.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 150·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 400·— do 410.—. Banku dla handlu i przemysłu po 40 k. 354.— do 364.—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·50 do 000·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 98·00 do 98·70, 4 proc. los. w 60 lat 90.00 do 90·70. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 98.70 do 99.40. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 92·— do 92·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 92·00 do 92·70, 4 proc. los w 41 i pół latach 93.00 do 93.70, 4 proc. los w 56 lat 91·00 do 91.70.

Monety. Dukat cesarski 11·27 do 11·45. Napoleondor 19·00 do 19·2[illegible]. Rubel rosyjski papierowy 252·50 do 254.70. 100 marek niemieckich 117·20 do 117·70.

Wiedeń 15 marca. (Giełda towarowa). Cukier (spokojnie) 23·55. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (niezmieniony) 40·80.

Berlin 15 marca. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·10. Spirytus 44·20.

Paryż 15 marca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 102·40. Mąka („Fleur de Paris") 00·00.

Frankfurt 15 marca. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 221·90. Koleje państwowe 147·90. Alpiny 000·00. Disconto 186·90. Laura 000·00.

Wiedeń 15 marca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na wiosnę 7·80—7·87, na maj-czerwiec 7.91—7·92, na jesień 8·00—8·01; żyto na wiosnę 7·86—7·87, na maj-czerwiec 7·80—7·81, na jesień 7·08—7·09; kukurudza na maj-czerwiec 5·48—5·50, na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 5·60—5·61; owies na wiosnę 6·66—6·68, na maj-czerwiec 0·00—0·00, na jesień. Rzepak na sierpień-wrzesień 0·00—0·00. Olej rzepakowy na kwiecień-maj 0·00—0·00. Tendencya: spokojna. Pogoda: piękna.

Budapeszt 15 marca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 7·61—7·62, na październik 7·69—7·70; żyto na kwiecień 7·50—7·51, na październik 6·68—6·69; owies na kwiecień 6·25—6·26; kukurudza na maj 5·22—5·23, na lipiec 5·33—5·34. Rzepak na sierpień 12·50—12·60. Oferty na pszenicę: dostateczne. Chęć kupna mierna. Tendencya: spokojna. Pogoda: piękna.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1-go maja 1900 roku (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg pośp. przych. o godz.	Pociąg osob. przych. o godz.	
—	12·06	Stryja, Kałusza i Borysławia (ze Skolego od 1 maja do 30 września
12·20	—	Czerniowiec (Itzkan, Constancy, Bukaresztu)
2·31	—	Krakowa (Orłowa, N. Sącza, Tarnowa, Jasła i Rzeszowa. Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia)
—	2·35	Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec
—	6·10	Krakowa (Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemyśla)
—	6·20	Czerniowiec, (Ickan, Stanisławowa, Husiatyna)
—	6·46	Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 września włącznie)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Tarnopola (Krasnego, Brodów,
—	8·05	Ławocznego (Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu)
—	8·15	Sokala i Rawy ruskiej
—	8·50	Krakowa (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pesztu)
—	11·45	Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
—	11·55	Stanisławowa (Kerösmező, Potutor, Chodorowa)
—	12·55	Janowa
—	1·15	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa (z Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
1·25	—	Krakowa. Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka
1·45	—	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Galacu, Jass, Husiatyna i Stanisławowa
2·25	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
—	3·14	Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedziele i święta)
—	3·40	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów)
—	5·45	Krakowa
—	5.55	Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
—	6·00	Sokala, Bełzca, Lubaczowa Rawy ruskiej
—	7·24	Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedziele i święta)
—	8·28	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
8·40	—	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu, Przemyśla
—	8·50	Brzuchowic (od 13 maja do 16 września codziennie)
—	9·25	Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
—	9·45	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
—	10·00	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Husiatyna, Potutor, Köresmező
—	10·15	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa
—	10·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec)

(na dworzec „Podzamcze")

Pociąg pośp.	Pociąg osob.	
—	5·12	Podwołoczysk, Tarnopola
—	7·40	Tarnopola
2·30	—	Podwołoczysk. Kijowa, Odessy
—	5·17	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy
—	10·12	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociąg pośp.	Pociąg osob.	
12·40	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
2·51	—	Ickan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
—	4·15	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora
—	5·45	Brzuchowic (od 13 maja do 16 września codziennie)
—	6·25	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
—	6·30	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	6·35	Stanisławowa, Podwysokiego, Potutor
8·30	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
—	8·40	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróżego, Tarnowa
—	9·00	Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
—	9·15	Janowa
—	9·25	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa, Kozowy
—	9·55	Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
—	10·20	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	1·25	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów)
—	2·15	Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedziele i święta)
2·45	—	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa. Husiatyna
2·55	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
—	3·05	Stryja (Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
—	3·15	Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
—	3·26	Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 września)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
—	6·10	Stanisławowa
—	6·12	Janowa (od 1 maja do 15 września w dnie powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia 1901 codziennie)
—	6·30	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa, Tarnowa)
—	6·50	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
—	7·10	Tarnopola i Brodów
—	7·25	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·48	Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedziele i święta)
—	9·12	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	10·40	Czerniowiec, Itzkan
—	10·50	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa, Orłowa, Tarnowa
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa

(z dworca „Podzamcze")

Pociąg pośp.	Pociąg osob.	
—	6·41	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy
—	9·42	Podwołoczysk
2·08	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy
—	7·38	Tarnopola
—	11·28	Podwołoczysk

Uwaga. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godzina w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 m. czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·00 wieczór do 5·59 rano objęte są **tłustemi** ramkami. Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Krasickich l. 5. udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

46)

Prawo starszeństwa

POWIEŚĆ

Champola.

(Ciąg dalszy).

Nie zrozumiała odrazu tej myśli, nieco subtelnej, więc wyjaśnił ją:

— Czy nigdy nie zastanawiałaś się nad dziwnem prawem dziedziczności, podstawowem prawem świata, utrzymującem go i rządzącem? Od tych, co nas poprzedzili, wraz z życiem otrzymujemy ciało i duszę; jesteśmy podobnymi do nich; jesteśmy nimi samymi, wskrzeszonymi w formie niekiedy zupełnie niepodobnej. Jak zwierzęta rodzą wilki lub owce, psy lub koty, ryczą, beczą, kąsają lub drapią, bywają dzikiemi lub łagodnemi, zdradzieckiemi lub wiernemi, silnemi lub słabemi, stosownie do swej rasy, tak i my rodzimy się stosownie do naszej dobrymi lub złymi, silnymi lub słabymi, nawet szczęśliwymi lub nieszczęśliwymi, gdyż wady, ułomności, wszelkie skłonności moralne i fizyczne, odnajdujące się w każdym, wywierają na życie każdego wpływ jednakowy. Czy rozumiesz mnie?

— Prawie, lecz nie podzielam twego zdania. Bardzo często dzieci bywają niepodobne do rodziców.

— W takim razie — dowodził uporczywie — podobne są do któregoś z przodków dawniejszych, lecz zawsze do przodków, bo ostatecznie, skądżeby wzięły się pierwiastki osobistości, jeżeli nie od tych, których krew w nas płynie? Nie ma możności obejścia tego prawa.

Na argument ten Queenie nie znalazła odpowiedzi.

Walter pochylił głowę i rzekł głosem cichym:

— Nigdy nie powinnaś mi zaprzeczać, gdyż ja mam słuszność.

I westchnął, jak gdyby przeświadczenie o swej nieomylności przejmowało go raczej żalem niż dumą.

— Czy chcesz na poparcie mej tezy dowowodu, znaku widzialnego?

Wymówił wyraz „znaku“ z naciskiem, jak gdyby mu chciał nadać znaczenie mistyczne.

— Czy widziałaś moje włosy?

Na ten raz Queenie zupełnie go nie zrozumiała.

Widząc nienormalny stan jego, zapytywała siebie, czy i on, zarówno jak Stefan, nie podlega paroksyzmom nerwowym.

Ujął jej rękę, pociągnął ku oknu do światła i rzekł:

— Patrzaj!

Palcami odgarnął dłuższe włosy koloru bląd, i pokazał ukrytą pod niemi, jak gdyby warstwę niższą włosów białych, siwiznę starca na dwudziestodwuletniej głowie.

— Ach! — zawołała Queenie.

— Chyba nie zaprzeczysz, że jestto dowód — mówił ze smutkiem, z jakim przemawiał zawsze, gdy dowodził prawdy swego twierdzenia. — Mój ojciec, dziadek i wszyscy moi przodkowie, mieli w tym samym wieku takie same włosy białe, a jeżeli to odziedziczyłem po nich, dlaczegóż nie miałbym odziedziczyć i reszty?

— Dlatego, że nie ma reguły absolutnej — odrzekła Queenie, nie znajdując lepszego argumentu.

Na szczęście przypomniała sobie przykład.

— Według ciebie, jednakowe przyczyny u wszystkich wydają jednakowe skutki. Lecz weź swego brata, Franciszka, w którego żyłach płynie ta sama krew co i w twoich, jak pod niewieloma tylko względami podobny do ciebie, a pod innemi zupełnie od ciebie różny.

Powołała się na tę rożnicę nietylko dla zwalczenia tezy Waltera, lecz może więcej dla uspokojenia siebie samej.

Oprócz białych włosów, zauważyła w Walterze i inne niepokojące ją znaki, jak przedwczesne zmarszczki na czole i zmianę w rysach twarzy.

Niegdyś pani Brent, szukająca we wszystkiem objawów niebezpieczeństwa, mawiała, że taka delikatność rysów twarzy, łagodny jej wyraz i szykowne maniery, często dają się spotykać u osób dotkniętych lub zagrożonych konsumpcyą ciała.

Z egoistycznem zadowoleniem Queenie wywołała w swej wyobraźni dobrze zbudowaną postać Franciszka, jego twarz o rysach niezbyt regularnych, lecz tryskającą zdrowiem i wesołością; był on mniej pięknym, mniej inteligentnym od brata, ale ona wolała go takim.

— To prawda... Franciszek niepodobny do mnie — potwierdził Walter.

Zamarzonym wzrokiem spojrzał przez okno na pokazujące się z po za chmur słońce.

Zapowiadał się piękny dzień jesienny, jeden z tych, w których zdają się odradzać wszystkie nadzieje wiosny.

Nadeszła chwila stosowna.

Queenie, zapominając o Jakóbie i o świeżej rozmowie, oparła swą piękną główkę na ramieniu brata i spoglądając na niego swemi oczyma błękitnemi, zapytała:

— Kochasz i Franciszka i mnie, więc dlaczego nie chcesz zgodzić się na nasze szczęście?

— Dlaczego? Ależ ja pragnę go, bardzo pragnę waszego szczęścia.

Przeciągnął dłonią po czole, pochylił głowę i dodał pochmurnie:

— To Teresa nie chce, a wiesz, że nie potrafię walczyć z nią. Nie żądaj tego odemnie, kochana siostrzyczko, ja i tak cierpię wiele, jestem taki zmęczony...

Zniechęcona Queenie usunęła się.

— Po mojej śmierci długo będziecie używali szczęścia.

— Walterze, nie mów takich rzeczy!

— A jednak spodziewaj się tego, moja droga. Umrę niedługo, wszyscy moi przodkowie pomarli w wieku młodym, wiem o tem i oczekuję z rezygnacyą. Proś tylko Boga o jedno.

Uczynił wysiłek nad sobą i dodał po cichu:

— Oby powodem mej śmierci nie była Teresa!

. . . .

Pod wrażeniem tych słów Queenie utraciła przytomność.

Gdy odzyskała ją, dozorczyni Jakóba, z pończochą w ręku stała na progu pokoju, Walter zaś zeszedł na dół do wzywającej go Teresy.

Z kolei i Queenie udała się do swego pokoju.

— Spóźnisz się na pociąg — zawołała Kiddy.

Queenie nader pośpiesznie zaczęła się ubierać do drogi.

Teraz uważała, że opuszcza dom nietylko dla sprawy własnej, i że związek jej z Franciszkiem jest koniecznym, ze względu na Waltera.

Jako żona będzie miała większą powagę i wtedy, łącznie z Franciszkiem, będzie mogła energiczniej ratować brata.

Ta myśl skuteczniej powstrzymała płynące po jej twarzy łzy, niż słowa ciotki Kiddy:

— Czy chcesz się zdradzić w ostatniej chwili?

Obawa spóźnienia się na pociąg skróciła i ułatwiła Queenie pożegnanie.

— Jak długo zabawisz w Londynie? — zapytała Teresa.

— Pani Brent wyjeżdża do Cannes w przyszłym tygodniu, lecz wątpię czy zatrzyma mnie do swego wyjazdu. Znasz jej manię pakowania rzeczy do podróży...

Queenie była pewną, że naturalny ton jej mowy nie wywołał w Teresie podejrzenia.

— Wracaj prędko — prosił Walter.

— Wrócę jak tylko będę mogła najspieszniej — odrzekła szczerze.

— Za ile lat? — ironicznie zapytał Stefan.

Queenie zaniepokoiła się, lecz tylko na chwilę.

Często on wyrywał się z jakąś niedorzecznością, na którą nikt nie zwracał uwagi.

Na ten raz zresztą nikt więcej oprócz Queenie nie słyszał słów jego.

— Do widzenia!

— Do widzenia!

Żegnano się z uśmiechem, gdyż odjeżdżała tylko na kilka dni.

Jadąc aleją wyjrzała z powozu i widziała Teresę i Waltera stojących na peronie.

Później, z okna probostwa żegnała ją Cecylia, powiewając chustką.

Jeszcze dalej na drodze ukłonił się jej jakiś wieśniak.

Wtedy Queenie opadła na poduszki powozu z wypiekami na twarzy i gwałtownem biciem serca.

W wyobraźni jej zarysowała się wizya przeszłości, stanowiącej, jak mówił Walter, jedyną prawdziwą wskazówkę przyszłości.

Dwadzieścia pięć lat temu, z tego samego domu, odjeżdżała również młoda dziewczyna, dążąc do celu niewyraźnego i pozostawiając za sobą przywiązanie, sympatyę i szacunek rodziny i wszystkich.

Nagle scena powikłała się, a daty, role i osoby poplątały się.

Queenie nie była już małą Wiktoryą Brent, niewinną, dobrą i mimo wszystko szczęśliwą przez to samo, że była niewinną i dobrą.

Nazywała się Izabellą Mainwood, lecz wkrótce miała utracić to nazwisko.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.